



# Nagroda dla „Ariadny”

Zmienia się klimat wokół  
przemysłu włókienniczego.  
Niedawno został wpisany  
do strategii rozwoju  
regionu łódzkiego

# Wybieram Łódzkie



## Prof. dr hab. Tadeusz Markowski

Ekonomista, prezes Towarzystwa Urbanistów Polskich, przewodniczący Polskiej Sekcji Europejskiego Stowarzyszenia Badań Regionalnych, wykładowca na UŁ, opublikował w roku 1999 książkę, będącą jedną z pierwszych pozycji, poświęconych tematyce zarządzania miastami w polskich realiach.

### Czy młody człowiek, który decyduje się na studia w Łodzi, dokonuje dobrego wyboru?

Łódź jest znanym od wielu lat ośrodkiem akademickim, o pozycji utrwalonej w latach 60. i 70. XX wieku. W czasie studiów miałem kolegów z całej Polski. Panowała opinia, że tu można się czegoś nauczyć. Taką wyrobiliśmy sobie markę. Swoistą wagę miało też to, że część kadry akademickiej przyjeżdżała z Warszawy. Gorzej, gdy spojrzymy na wskaźnik wykształcenia mieszkańców, bo utrzymuje się wciąż na poziomie 14-15 proc.

### Czy samorządy – miejski i wojewódzki – pełnią jakąś rolę w sprawie tej sytuacji?

Starają się, choć efekty nie zadowalają nikogo. To jest problem europejski i dlatego powstają różne programy naprawcze. Wynikają one z pewnych koncepcji teoretycznych, zakładających, że możemy uzyskać dodatkową synergię korzyści, przewagi konkurencyjnej, wynikającej ze współpracy różnych instytucji nauki, samorządu i biznesu. Ta współpraca ma sprzyjać także wzrostowi poziomu innowacyjności, transferowi pewnej specyficznej wiedzy. Problem Łodzi polega na tym, że upadające przedsiębiorstwa, które miały własne ośrodki badawczo-rozwojowe i dbały o nowoczesną myśl techniczną, po prostu zniknęły z mapy regionu. Teraz mamy małe przedsiębiorcze firmy, które raczej kopiują rozwiązania zachodnie, a nie potrafią wejść w kooperację ze światem nauki.

**Podczas Europejskiego Forum Gospodarczego w Łodzi prof. Grzegorz Kołodko powiedział, że wiele polskich przedsiębiorstw zajmuje się importem innowacji w celu tworzenia imitacji...**

To właśnie jest ten proces odzwierciedlania produkcji. Ale to też jest

nowość w firmie, przydatna w celu wygrania „lokalnej” konkurencji. Co innego, gdy chodzi nam o wynalazczość, czy potrafimy sami coś nowego stworzyć. Dobrze, że kopiujemy, bo ta strategia sprawdziła się we wszystkich państwach azjatyckich, nie jesteśmy więc liderami kopowania. Nie wiemy jednak, jaką strategię polityki innowacyjnej wybrać.

### Umówmy się, że skończyłem studia i teraz zależy mi na znalezieniu pracy. Czy jest praca w Łódzkiem?

Uczelnie publiczne nie muszą zawsze kształcić na obecne potrzeby. One kształcą na potrzeby szerszego rynku. Gdyby menedżer uważnie obserwował, z jakiego rodzaju umiejętnościami uczelnie wypuszczają studentów, to mógłby sam narzucić jakiś nowy rodzaj produkcji czy usług. Rolą władzy publicznej powinien być tzw. marketing adresowy – najcenniejszy zasób kierujemy tam, gdzie założyliśmy sobie uzyskanie sukcesu. Powinno znaleźć nam na osiągnięciu konkretnej przewagi długoterwalej, którą założyliśmy w strategii rozwoju regionu, i rozwijać klastry oraz grupy producenckie. Montownie firm zagranicznych są pułapką, w którą wpadliśmy.

### A jakie mamy atuty? Czy młodzież już zawsze będzie tylko grać w gry komputerowe?

Jak będzie tylko grać, to przyjadą ludzie z Indii, którzy ich zastąpią. Anglicy siedzą i piją piwo, a pracują na nich inni. Świat sobie z tym poradzi, bo występuje nadprodukcja ludzi na świecie. Atutami regionu są: centralne położenie, dyskontowane realizowaną infrastrukturą transportową, elastyczny rynek pracy w powiązaniu z metropolią warszawską oraz wspaniałe, niedoceniane zasoby turystyczno-rekreacyjne.

Rozmawiał:  
Włodzimierz Mieczkowski

# Książki

Z najnowszych publikacji księgarskich dzisiaj o tych, które warto mieć pod ręką i sięgać do nich.

Ewa Grzelak, Małgorzata Laurentowicz-Granas, Mirosław Jaskulski, Krzysztof Stefański „Imperium rodziny Poznańskich w Łodzi”. Wydawnictwo Hamal Andrzej Machejek, Muzeum Miasta Łodzi, Archiwum Państwowe w Łodzi



### Ewa Grzelak, Małgorzata Laurentowicz-Granas, Mirosław Jaskulski, Krzysztof Stefański „Imperium rodziny Poznańskich w Łodzi”.

Album wyróżnia się bogactwem zdjęć oraz obfitymi i przystępnymi podanyymi informacjami o rodzie Poznańskich, wyraziście zapisanym w dziejach Łodzi. Rodzinie bardzo rozrośniętej: Izrael, twórca potęgi, miał siedmioro rodzeństwa, sam spłodził sześcioro dzieci. Wśród jego następców byli przemysłowcy i działacze społeczni, ale też lotnik i popularny, zwłaszcza we Francji, dramaturg (znany również łódzkim teatromanom). Poprzez małżeństwo w klanie Poznańskich znalazł się nawet premier kanadyjskiej prowincji Quebec.

Wiele jest o dokonaniach Poznańskich – nie tylko o potężnym imperium przemysłowym przy Ogrodowej, ale też o wzniesionych w Łodzi pałacach, kamienicach, świątyniach i szpitalach.

Andrzej Dobiec, Andrzej Sontag „Łowiectwo łódzkie dawniej i dziś”. Urząd Marszałkowski w Łodzi, Polski Związek Łowiecki



**Andrzej Dobiec, Andrzej Sontag „Łowiectwo łódzkie dawniej i dziś”.** Lektury książek, kronik, czasopism i gazet, a także niepublikowanych pamiętników, wspomnień i zapisków, wzbogacone o materiały z szeroko zakrojonej kwerendy w archiwach, muzeach i zbiorach prywatnych pozwoliły odtworzyć historię łowiectwa w naszym regionie, wykraczającą daleko poza ostatnie stulecie.

Miłośnicy polowań odnajdą tu swoich antenatów, ale też poznają formy i organizację polowań oraz tradycje, do których nawiązują dzisiejsze koła. Ba, mają też możliwość porównania dawnych i obecnych regulacji prawnych w łowiectwie, regulaminów, a nawet kalendarzy łowieckich. Przeciwników strzelania do zwierząt niewątpliwie najbardziej usatysfakcjonują informacje o działaniach myśliwych na rzecz ochrony przyrody i odbudowy pogłowia zwierząt dziko żyjących.

## Od redakcji

Swój najlepszy profil Erazm z Rotterdamu ma na płótnie Hansa Holbeina Młodsze (1523). Obraz przedstawia filozofa, który być może właśnie przygotowuje pierwsze greckie wydanie Ewangelii... Erazm studiował na Sorbonie i w Oksfordzie. Sam nauczył się greki, żeby lepiej poznać Słowo Boże. Jego najbardziej znanym dziełem jest „Pochwała głupoty” – satyra między innymi na bezmyślne rytuały, panujące w zakonach. W sporach religijnych między katolikami i protestantami zachowywał postawę pojednawczą. Obaj z Marcinem Lutrem opowiadali się za Pismem Świętym w językach narodowych, odrzucali kult relikwii i świętych oraz odzęgnali się od poglądów Lutra, katolicycy radykalnie wpisali cały jego dorobek na indeks. W liście z 1528 roku Erazm donosił, że franciszkańscy mnisi oskarżyli go o „zniesienie jajka, które Luter wysiedział”. Jego zdaniem, „to mnisi zasłużyli sobie na wielką misę owsa, gdyż jajko, które ja złożyłem, było jajem kurzym, Luter wysiedział zaś pisklę zgoła innego gatunku”.

Urodzony w Rotterdamie Erazm był drugim nieślubnym synem księdza i córki lekarza. Przez całe życie klepał biedę, choć na starość był najpopularniejszym europejskim autorem. Jan Łaski, bratanek prymasa, twórca kościoła kalwińskiego w Polsce, jedyny Polak upamiętniony na pomniku Reformacji w Genewie, zaprzyjaźnił się z Erazmem w Bazylei. Nie tylko utrzymywał go, ale kupił od niego zbiory biblioteczne, pozwalając mu korzystać z nich aż do śmierci. Cały księgozbiór sprowadził do Polski Andrzej Frycz Modrzewski z Woborza, autor pracy „O naprawie Rzeczypospolitej”.

W 1987 roku Komisja Europejska uruchomiła program, mający na celu finansowanie studiów w innych państwach. Ten program nazywa się Erasmus na cześć uczonego z Rotterdamu. Ilu polskich studentów zasłużyło sobie przez ten czas na misę owsa za naprawianie Rzeczypospolitej?

Włodzimierz Mieczkowski

## Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński



**02 — Temat numeru:**  
Usługi bardzo wymierne



**07 — Wywiad miesiąca:**  
W labiryncie historii

## Spis treści

<b>Temat numeru</b> .....	2
Usługi bardzo wymierne	
<b>Nauka</b> .....	4
Erazm z Łodzi	
<b>Tradycja</b> .....	6
W kręgu haftów regionalnych	
<b>Wywiad miesiąca</b> .....	7
W labiryncie historii	
<b>Prezentacje</b> .....	8
Pośród wzgórz	
<b>Z prac komisji</b> .....	9
Zpracowana komisja	
<b>Z prac sejmik</b> .....	10
Sejmik zapoznał się z geoportalem	
<b>Parki</b> .....	12
Ogród spacerowy dla sfer...	
<b>Z prac zarządu</b> .....	14
<b>Prawo</b> .....	16
<b>Kultura</b> .....	17
Region kultury	
<b>Historia</b> .....	18
Rozmowy z matką...	
Wieruszów w ogniu	
<b>Sylwetki</b> .....	20
Siłacz ze Strykowa	
Ludzie niezwykli	
<b>Region</b> .....	22
Między pamięcią a zapomnieniem	
<b>Znane, a jednak...</b> .....	23
Unikatowa marka z Drzewicy	
<b>Sport</b> .....	24
Na łyżwach do Soczi	



# Usługi bardzo wymierne

Prezydent Bronisław Komorowski przesłał list do uczestników spotkania gospodarczego w łódzkim hotelu Andel's. W liście tym zwrócił uwagę na rolę, jaką w przyszłej gospodarce odgrywać będzie lokalizacja lokalnych i globalnych centrów usług dla biznesu.

VI Europejskie Forum Gospodarcze – Łódzkie 2013, w którym wzięło udział ok. 1700 osób, otworzył marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień. Wykład inauguracyjny „Czy Polska powinna przyjąć euro” wygłosił prof. Marek Belka, prezes NBP. Prof. Grzegorz Kołodko, po wykładach w 160 państwach świata, odpowiadał na pytanie „Dokąd zmierza świat?”.

Głównym motywem tegorocznej edycji był outsourcing, a dokładnie „Nowoczesne usługi biznesowe i ich wpływ na atrakcyjność inwestycyjną polskich regionów”. Uczestnicy mieli okazję poznać różne opinie na temat wpływu branży BPO na gospodarkę regionu, a ożywiona dyskusja dowiodła, że ta branża jest

w Łódzkiem mocna i ma wiele do zaoferowania.

Organizatorem forum był Departament ds. Przedsiębiorczości Urzędu Marszałkowskiego. Prowadzący tak zaplanowali przebieg obrad, aby uczestnicy skupili się na przemyśle włókienniczym i modzie, innowacyjnym rolnictwie i przetwórstwie rolno-spożywczym, medycynie i farmacji, energetyce, w tym na odnawialnych źródłach energii, oraz zaawansowanych materiałach budowlanych.

Marszałek Stępień powiedział, że rozwój branży nowoczesnych usług biznesowych będzie stanowił główny wątek obecnego forum. Inspiracją jest rozkwit w naszym regionie sektora tego typu

usług. Innym tematem tegorocznego forum, równie istotnym, był rozwój transportu publicznego, m.in. w kontekście zbliżającego się uruchomienia w czerwcu 2014 roku Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej.

Gość łódzkiego forum – marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik – akcentował związki między naszymi regionami, kreśląc możliwości ich rozwoju. Również inni goście, w tym wiceminister pracy i polityki społecznej Jacek Męcina oraz prezes Business Centre Club Marek Goliszewski, podkreślali znaczenie łódzkiego forum jako kolejnego etapu dyskusji nad przyszłością województwa łódzkiego, Polski i Europy.



## Co z tym euro?

Pierwszego dnia forum gospodarczego słuchaczy zainteresowały zwłaszcza wypowiedzi ludzi nauki, znających się na biznesie i pieniądzu. Prof. Marek Belka rozwiał wątpliwości wielu, kiedy powiedział, że dyskusja o ewentualnym przyjęciu euro przez Polskę jest niezasadna, bo w Konstytucji RP jest napisane, że walutą obiegową w Polsce jest złoty. Nasze państwo musiałoby nadto spełnić wiele kryteriów, ustalonych w Maastricht, a dotyczących polskiego budżetu. Kiedy więc byłoby dla Polski najkorzystniej wejść do owej strefy? Wtedy, kiedy Unia upora się ze swoimi problemami finansowymi, bo na razie jest w trakcie przebudowy – odpowiedział prezes NBP.

Niejąko w odpowiedzi na stanowisko prezesa banku centralnego prof. Grzegorz Kołodko stwierdził w swoim wystąpieniu, że jeśli Polska znajdzie się w strefie euro, to prof. Belka nie będzie już prezesem NBP, a jedynie mało znaczącego NB, ale bez „P”, bo o naszych finansach decydować będzie Bruksela. Prof. Kołodko zauważył, że państwa poradzieckie wyprzedziły nas w wyścigu do zjednoczonej Europy. Estonia już jest w strefie euro, a Łotwa znajdzie się w niej za 50 dni.

Ostatni wykład na łódzkim forum wygłosił europoseł Jacek Saryusz Wolski, który przedstawił działania Unii Europejskiej w walce z kryzysem.

## Nagrody gospodarcze

Na zakończenie pierwszego dnia Europejskiego Forum Gospodarczego – Łódzkie 2013 wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska oraz marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień wręczyli nagrody w konkursie „Nagroda Gospodarcza Województwa Łódzkiego 2013”. Laureatami w poszczególnych kategoriach zostali:

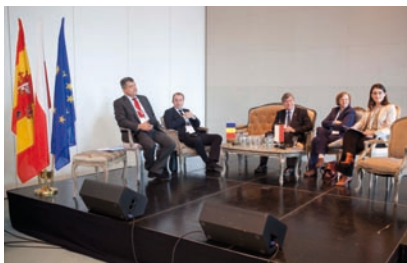
- mikroprzedsiębiorstwo – Tłocznia Soków z Owoców i Warzyw Wiatrowy Sad Grażyna Wiatr, Dmosin;
  - małe przedsiębiorstwo – PPHU FOLPOL Jacek Borowski, Kutno;
  - średnie przedsiębiorstwo – Hodowla Roślin Strzelce sp. z o.o. Grupa IHAR, Strzelce;
  - duże przedsiębiorstwo – Fabryka Nici „Ariadna SA, Łódź;
  - rodzinne gospodarstwo rolne – Gospodarstwo Rolno-Hodowlane Sylwestra Imiołka, Krępa k. Domaniewic;
  - przedsiębiorstwo rolne – Gospodarstwo Ogrodnicze Grzegorza Krasonia, Wola Krzysztoporska;
  - zielona gospodarka – Ceramika Paradyz sp. z o.o., Opoczno;
  - innowacyjność – TRICOMED SA, Łódź.
- VI EFG było okazją do wymiany opinii z przedstawicielami delegacji zagranic-

nych, reprezentujących regiony partnerskie. Witold Stępień spotkał się z delegacjami z Wołynia oraz regionu Csongrad z Węgier. Jednym z tematów rozmów było innowacyjne rolnictwo. O tym mówił też podczas panelu Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego.

Ferenc Vízányó, wicemarszałek regionu Csongrad, przedstawił kilka wspólnych punktów, dotyczących współpracy z województwem łódzkim, m.in. na forum Unii Europejskiej oraz przy tworzeniu międzynarodowych projektów. – Chcielibyśmy takie forum, jak to łódzkie, zorganizować na Węgrzech, bo już udało nam się tu znaleźć ciekawych partnerów do współpracy.

Walerij Witer, wiceprzewodniczący Wołyńskiej Rady Obwodowej, podczas spotkania powiedział m.in.: Interesują nas różne aspekty funkcjonowania samorządów, nie tylko akty prawne, ale także sprawy socjalne, opieka zdrowotna, wymiana młodzieży, chcielibyśmy także wspólnie przystępować do unijnych konkursów.

## Polska – Rumunia



Bardzo ważne były spotkania, z udziałem delegacji zagranicznych, z przedstawicielami biznesu i instytucji okołobiznesowych, m.in. z Ukrainy, Czech, Węgier, Gruzji, Kazachstanu. Głównym punktem wydarzenia był szczyt gospodarczy Polska – Rumunia z udziałem wiceministrów rolnictwa obu państw, ambasadora Rumunii oraz przedstawicieli biznesu.

– Polska zajmuje 24. miejsce wśród zagranicznych inwestorów w Rumunii, ale to może się zmienić, powiedział Ovidiu Dranga, ambasador tego państwa w Polsce.

Na szczyt przybyli też przedsiębiorcy z obu państw. Reprezentowali m.in. branżę IT, energetykę, rolnictwo, produkcję maszyn budowlanych, przemysł spożywczy, tekstylia, farmację, kosmetyki, materiały budowlane, meble oraz obróbkę metali.

– Łódzkie, ze względu na obiecująco rozwijającą się branżę bio- i nanotechnologii, predestynuje do miana bioregionu. Wychodząc naprzeciw współczesnym wymaganiom i coraz większej liczbie inwestorów, władze województwa podejmują działania ułatwiające współpracę biznesu z samorządem. W Łódzkim działają wyspecjalizowane jednostki, wspomagające zagranicznych inwestorów – zachęcał marszałek Witold Stępień.



## Transportowa integracja

Podczas trwania forum przedstawiciele Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej podpisali porozumienie z samorządami, dotyczące integracji ŁKA z transportem lokalnym. W miejscowościach, gdzie komunikacja lokalna istnieje, rozkłady jazdy oraz trasy przejazdu zostaną skoordynowane z rozkładami ŁKA. W miejscowościach pozbawionych lokalnego transportu podjęte zostaną działania, zmierzające do jego utworzenia. Komunikacja lokalna ma zapewnić mieszkańcom transport do przystanków kolejowych, obsługiwanych przez Łódzką Kolej Aglomeracyjną. Porozumienie dotyczy także budowy w pobliżu stacji kolejowych węzłów integrujących różne środki transportu: przystanków, parkingów oraz miejsc na rowery. Sygnatariusze wyrazili także chęć przystąpienia do projektu wspólnego biletu aglomeracyjnego.

Inicjatorem podpisania porozumienia był marszałek Witold Stępień. W imieniu ŁKA porozumienie podpisał prezes Andrzej Wasilewski. Podpisy na dokumencie złożyli także przedstawiciele samorządów miast, gmin oraz powiatów, przez które przebiegają linie kolejowe, od przyszłego roku obsługiwane przez Łódzką Kolej Aglomeracyjną: linia Łódź Kaliska- Sieradz oraz Łódź Kaliska- Łowicz.

W trakcie forum podpisane zostały porozumienia i deklaracje. Jedną z najbardziej lukratywnych finansowo umów, podpisanych podczas uroczystości zamknięcia EFG, była umowa w sprawie rozbudowy BioNanoParku, wartości prawie 90 mln zł. 60 mln zł przekaże na ten cel Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości. Dokument podpisała prezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości Bożena Lublińska-Kasprzak, która wcześniej rozmawiała z marszałkiem województwa łódzkiego Witoldem Stępiem.

– Dzięki temu w BioNanoParku powstanie kolejny budynek, wyposażony w nowoczesny sprzęt biurowy, komputerowy i laboratoryjny. Znajdą się w nim m.in. laboratoria biotechnologiczne, badań strukturalnych nanomateriału oraz medycyny spersonalizowanej. To będzie jedno z ważniejszych centrów przedsiębiorczości i innowacyjności w Polsce – powiedziała Lublińska-Kasprzak.

*Oprac. W.M.*

# Erazm z Łodzi

Rosnąca liczba studentów cudzoziemców w Łódzkiem świadczy o atrakcyjności naszego regionu dla obcokrajowców, przynajmniej pod względem nauki. Oferta województwa łódzkiego dla tych, którzy wybiorą się na studia, jest – jak na polskie warunki – imponująca: 24 uczelnie niepubliczne, w tym 6 poza Łodzią, 8 publicznych, w tym 2 spoza Łodzi, kształca łącznie ponad 100 tys. studentów, w tym całą rzeszę cudzoziemców. To właśnie wymianie międzynarodowej dwóch największych uczelni poświęcimy naszą uwagę.



Na Uniwersytecie Łódzkim studiuje ponad 42 tys. studentów, z których ponad tysiąc stanowią obcokrajowcy. Prof. dr hab. Zofia Wysokińska, prorektor ds. współpracy z zagranicą UŁ przekonuje, że już wkrótce nawet chińscy studenci będą mogli zgłębiać tajniki ekonomii i zarządzania zarówno z europejskiej, jak i dalekowschodniej perspektywy. Będzie to możliwe dzięki porozumieniu, które w październiku podpisali przedstawiciele władz Uniwersytetu Łódzkiego i Zhengzhou University. – Umowa uzyskała akredytację chińskiego ministerstwa edukacji, a Uniwersytet Łódzki jest pierwszą uczelnią polską, która otrzymała akredytację na prowadzenie z partnerem chińskim takiego projektu – informuje prof. Zofia Wysokińska. Program ten ma na celu umożliwienie studentom zdobycia dyplomów obu uczelni na kierunku ekonomia w języku angielskim. Pierwsze 2 lata student studiuje w Chinach w ZZU, a następnie kontynuuje przez kolejne 2 lata płatne studia na UŁ. W programach tego rodzaju biorą udział jedynie 63 uczelnie spoza Chin, a UŁ jest pierwszą w Polsce. Program przewiduje także wymianę wykładowców i możliwość kontynuacji nauki na UŁ po ukończeniu studiów pierwszego stopnia. Dzięki umowie z Zhengzhou University w ciągu 2-3 lat przyjedzie do nas 150 studentów.

UŁ od lat dba o pozyskiwanie studentów z zagranicy. Celuje w tym Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców, które jest najstarszą instytucją w Polsce, spe-

cializującą się w uczeniu cudzoziemców języka polskiego. Istnieje od 1952 roku. Dyplom SJPdC uzyskało już ponad 15 tysięcy studentów. – Absolwenci studium stanowią 80 proc. wszystkich cudzoziemców studiujących w Polsce – informuje pani rektor. – Mało kto wie, że w Wietnamie większość ludzi na stanowiskach skończyła nasze studia, nawet ambasador Wietnamu w Polsce jest naszym absolwentem.

UŁ należy do liderów międzynarodowych programów edukacyjnych, wspieranych przez Komisję Europejską i prowadzonych we współpracy międzynarodowej. Uczelnia przywiązuje wagę do przyjmowania studentów zagranicznych w ramach wielu programów. Najbardziej znany jest program Erasmus, który obejmuje stu-

dentów z UE. W ramach tego programu podpisano 350 umów i korzysta z niego 476 studentów. Ostatnio UŁ stworzył nowy program wymiany studenckiej Mobility Direct, umożliwiający wymianę studentów pomiędzy uczelniami partnerskimi spoza Unii na jeden semestr. Program cieszy się dużym zainteresowaniem wśród naszych wschodnich partnerów, m.in. z Rosji, Ukrainy, Białorusi i Kazachstanu, pojawili się już nawet pierwsi studenci. W 2013 roku liczba obcokrajowców na UŁ przekroczyła 1080 osób na wszystkich typach studiów. W porównaniu z rokiem 2008, kiedy było 314 studentów cudzoziemców, widać znaczący postęp. Istotne jest także to, że od każdego obcokrajowca uczelnia pobiera od 2,5 do 3 tys. euro za rok. Liczba obcokra-



*Już niedługo chińscy studenci będą mogli studiować ekonomię na Uniwersytecie Łódzkim. W październiku przedstawiciele władz UŁ i Zhengzhou University podpisali stosowną umowę*



Zagraniczni studenci przed budynkiem Centrum Kształcenia Międzynarodowego Politechniki Łódzkiej (IFE), fot. Jacek Szabela

owców rośnie, natomiast zaczyna spadać liczba polskich studentów na skutek niżu demograficznego. Kolejnym kierunkiem międzynarodowej wymiany studentów dla UŁ będzie Ameryka Łacińska. Już istnieje szkoła letnia, która od trzech lat przyjmuje studentów z Chile, Ekwadoru, Brazylii, Argentyny. Umowa może być rozszerzona na Urugwaj i Wenezuelę. – Zamierzamy otworzyć nasze programy studiów magisterskich i doktoranckich dla studentów z Ameryki Południowej w języku hiszpańskim z kierunków: kultura, ekonomia, społeczeństwo na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych – informuje prof. Wysokińska. – Tam brakuje ludzi z wykształceniem ponadlicencjackim, bo chodzi o to, aby po powrocie mogli kształcić studentów. W grudniu organizujemy na uczelni dzień latynoamerykański z pokazem tanga argentyńskiego, a w lutym jedziemy do Argentyny w celu nawiązania bliższych kontaktów.

## Inżynierowie też podróżują

Politechnika Łódzka od lat uczestniczy w różnych programach UE, a także w programach międzynarodowych (Campus Europae, CEEPUS, programy NATO, Polonium, Polsko-Szwajcarski Program Badawczy, Program Norweski, czy programy Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej i rządów różnych państw, np. Francji czy Meksyku). W tym roku uczelnia wstąpiła do grona ponad 750 uczelni europejskich, zrzeszonych w liczącej już 25 lat Magna Charta Universitatum (karta bolońska). To jeden z najważniejszych dokumentów w środowisku naukowym.

W roku 2012/2013 PŁ współpracowała z zagranicznymi partnerami w ramach 144 umów bezpośrednich oraz 343 umów Erasmus. W tym roku PŁ podpisała m.in.

umowy z: Sangam University India (w czasie misji biznesowo-edukacyjnej do Indii, zorganizowanej przez Urząd Marszałkowski) University of Santo Tomas na Filipinach, Admiral Makarov National University of Shipbuilding na Ukrainie, Universidad Nacional de Colombia w Kolumbii.

– Najnowsza umowa o współpracy kulturalnej, naukowej i akademickiej, obejmująca m.in. wymianę kadry akademickiej i studentów, została podpisana w październiku przez Politechnikę Łódzką i Fundację Uniwersytetu w Brasili – mówi prof. dr hab. inż. Piotr Paneth, prorektor ds. nauki. – W czasie listopadowej wizyty roboczej w Chinach uzgodniono przyjazd nie tylko studentów, ale i doktorantów z Chin. Tego dotyczy również najnowsza umowa (podpisana w listopadzie) z Dezhou University w Chinach.

Od dwóch lat Politechnika Łódzka jest aktywnym (jedynym z Polski) członkiem European Consortium of Innovative Universities. – Partnerzy tego konsorcjum tworzą grupy robocze, uczestniczące w różnego rodzaju projektach i działaniach – wyjaśnia prof. Paneth. – W lutym PŁ przystąpiła na przykład do finansowanego przez firmę LOTOS Paliwa Sp. z o.o. wspólnego projektu z University of Stavanger (Norwegia), dotyczącego bezpieczeństwa pracy w przemyśle przetwórczym, we wrześniu studenci PŁ i pięciu innych europejskich uniwersytetów, skupionych w ECIU, wzięli udział w inauguracji projektu POLE (Project Oriented Learning Environment).

W tym roku PŁ została członkiem klastra CLIB 2021 (Cluster of Industrial Biotechnology), zrzeszającego ponad 90 podmiotów, działających w zakresie biotechnologii przemysłowej. Współdziałanie ma dotyczyć bioekonomii i polegać będzie na budowaniu powiązań pomiędzy łódzką uczelnią (także z udziałem BioNanoParku) i członkami klastra w ramach wspólnych

## W tym roku akademickim na PŁ znajdzie się ponad 700 obcokrajowców na różnych kierunkach studiów



Rektor PŁ prof. Stanisław Bielecki, doktor honoris causa University of Strathclyde w Glasgow w 2012 r. (po lewej), i dr Ronald Crawford, doktor honoris causa Politechniki Łódzkiej, fot. Piotr Bielecki

projektów naukowych i edukacyjnych oraz ubieganiu się o środki finansowe na ich realizację.

– W lutym odbyło się spotkanie ministrów, parlamentarzystów i rektorów uczelni z Azerbejdżanu z władzami i reprezentantami Politechniki Łódzkiej. W marcu PŁ brała udział w misji biznesowo-edukacyjnej do Indii, zorganizowanej przez Urząd Marszałkowski. W maju na Politechnice Łódzkiej gościła delegacja z komisji edukacji Pekinu i dwóch pekińskich uczelni. Gości interesowały zwłaszcza problemy związane z internacjonalizacją kształcenia na PŁ, systemem punktów kredytowych i nowymi inwestycjami. Porównywane były systemy studiów pod kątem wymiany studentów – podaje przykłady spotkań z zagranicznymi gośćmi prorektor prof. Paneth. – Także w maju Politechnika Łódzka po raz pierwszy uczestniczyła w konferencji NAFSA w USA. Jest to konferencja, gromadząca co roku ponad 8 tysięcy uczestników, w większości osób zajmujących się kształceniem. Można tam spotkać zarówno przedstawicieli uczelni, jak i rekruterów z całego świata. W lipcu została podpisana umowa pomiędzy Politechniką Łódzką i firmą Eurocopter, światowym liderem w produkcji helikopterów. Współpracą z firmą Eurocopter realizowana jest przez Instytut Maszyn Przepływowych PŁ już od kilku lat.

Wyraźnie rośnie liczba studentów zagranicznych, studiujących na Politechnice Łódzkiej w ramach programu Erasmus. W tym roku akademickim uczelnia spodziewa się 415, a studentów obcokrajowców spoza Erasmusa jest w tej chwili 295. Są to głównie Ukraińcy. Studentów z Chin jest 29, część z nich studiuje w ramach programu 2 plus 2. Umów tego typu Politechnika Łódzka podpisała już siedem.

Oprac. W.M.

# W kręgu haftów regionalnych

Hafciarstwo, jedna z najstarszych i najszlachetniejszych form zdobienia, początkowo uprawiane w dworach i klasztorach, rozpowszechniło się na wsiach, by następnie stać się i w mieście popularne. Dobrze więc, że moda na hafciarstwo przeżywa renesans.

Tradycyjne hafty ludowe najczęściej kojarzone są z barwnością rzyńską. Aby to zmienić, poznać, jak haftowano na terenie obecnego województwa łódzkiego, spopularyzować i rozpowszechnić hafciarstwo ludowe w środowisku wielkomiejskim Łodzi, powstał projekt „Nie tylko petanka... W kręgu haftów regionalnych”.

Projekt, dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zrealizowany został przez Łódzki Dom Kultury przy współpracy Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi oraz Muzeum Regionalnego w Opocznie. Tegoroczna edycja poświęcona jest haftowi opoczyńskiemu, dla którego charakterystyczna jest właśnie petanka, czyli ścieg wykonywany „przed igłą”, przeplatany dodatkową nitką. Jego regionalna nazwa pochodzi od sposobu wykonania tej przeplatanki. Petanka występuje w większości kompozycji, niezależnie od technik hafciarskich, stosowanych w tym regionie.

Najstarszym haftem opoczyńskim był haft przewlekany, późniejszym krzyżkowy, a najbardziej współczesny jest haft płaski. Wzory opoczyńskie to ornamenty o charakterze pasowym, asymetrycznym, a kompozycje powstają często z połączenia różnych technik. Układają się obok siebie, tworząc kilka pasków o różnych motywach geometrycznych, w części środkowej często roślinnych, a elementem rozdzielającym jest petanka.

Haft służył do ozdabiania elementów stroju opoczyńskiego, przede wszystkim kobiecych koszul na kołnierzyku, przyramkach i mankietach. Koszule noszone były do wełniaków, uszytych z tkanin samodziałowych w drobne paski, których kolorystyka należy do najbogatszych w Polsce. Haftem zdobiono także gorsety, które zastąpiły dawniejsze staniki, oraz kaftany na chłodne dni. Mężatki nosiły

czepce bogato zdobione haftem na tiulu. W męskim stroju haftem przyozdabiano koszule, tzw. napierśniki, czyli przody, stójkę lub kołnierzyk oraz mankiety.

Hafty stanowiły również ważny element wystroju wnętrza izby opoczyńskiej. Haftowano obruski, obrusy, makatki i ręczniki. Najstarsze hafty były białe, czarno-białe, czerwono-czarne i pomarańczowo-czarne. Później zaczęto dodawać trzeci kolor, a z czasem kolorystyka haftów uległa wzbogaceniu. Do dzisiaj tradycja haftu w regionie opoczyńskim jest żywa i przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Wiosną, w ramach projektu „Nie tylko petanka... W kręgu haftów regionalnych – edycja I” zorganizowane zostały warsztaty połączone z wykładami, podczas których 40 uczestników zdobywało wiedzę o opoczyńskich tradycjach. Uczestnicy otrzymali wzorniki, powstałe według starych haftów muzealnych, tkaniny lniane i aksamity oraz mulinę z Fabryki Nici „Ariadna”. Podczas spotkań dziesięć twórczyń z regionu, ubranych w opoczyńskie stroje, prezentowało własne prace, uczyło podstawowych technik i kompozycji haftu opoczyńskiego.

Rezultatem projektowych działań są niepowtarzalne wyroby, które można było oglądać w Łódzkim Domu Kultury w październiku na wystawie, stanowiącej podsumowanie pierwszej edycji projektu. Od 7 listopada do 4 stycznia prace są prezentowane w Muzeum Regionalnym w Opocznie. Obrusy, bieżniki, zasłonki, poduszki, w których wykorzystane zostały wzornictwo i kolorystyka opoczyńska, przeznaczone są dla domu. Drugą grupę stanowią elementy ubioru: koszulki, fartuszki, torebki, buty, kosmetyczki oraz biżuteria – kolczyki, bransoletki, wisiorki, paski. Wyroby te odzwierciedlają poczucie estetyki oraz gust twórców.

Trzecia grupa to oryginalne pamiętki, między innymi okładki na książki, igiel-

niki, wzorniki, obrazki, które pozostaną zawsze nośnikami tradycji. Oprócz form użytkowych, powstała petanka artystyczna, w której technika haftu została przełożona na dużą formę przestrzenną, pozwalającą spojrzeć na wzornictwo ludowe jako na inspirację działań artystycznych.

Pierwsza edycja projektu poświęcona została haftowi opoczyńskiemu. W następnych etapach autorki przedsięwzięcia – Danuta Wachowska z Łódzkiego Domu Kultury i Alicja Woźniak z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi – chcą zapoznać uczestników z tradycyjnymi haftami łódzкими i sieradzкими, a podsumowaniem ma być album, w którym zostaną zaprezentowane muzealne wzorniki oraz prace powstałe podczas realizacji projektu.

Alicja Woźniak  
 fot. Andrzej Białkowski





# W labiryncie historii

Rozmowa z Ewą Edytą Plutą, wiceprezesem zarządu, dyrektorem generalnym Fabryki Nici „Ariadna” S.A. w Łodzi

## Zna Pani mit o Ariadnie?

Oczywiście, znam. I czasami sobie myślę, że ta mitologiczna Ariadna czuwa nad nami i pomaga poruszać się w labiryncie wolno-rynkowej gospodarki.

## A jaka jest współczesna „Ariadna”?

To jest nowoczesna firma w zabytkowych murach. W tym roku budynki fabryki zostały wpisane do rejestru zabytków, ale w środku jest bardzo nowoczesne przedsiębiorstwo, chyba jedno z nielicznych, które pozostały z dawnej ziemi obiecanej.

## Działacie na rynku nieprzerwanie od 116 lat. Który moment rozwoju firmy był, Pani zdaniem, najtrudniejszy?

1994 rok, kiedy zaczynałam pracę w „Ariadnie”, i dwa wcześniejsze lata. W tym czasie byłam prezesem do spraw sprzedaży i marketingu, od podstaw budowałam sieć dystrybucji i sprzedaży. Pierwsze pieniądze, które zarobiliśmy, przeznaczaliśmy na zakup nowych maszyn, za tym poszły zmiany organizacyjne. W 1996 roku rozpoczęliśmy proces likwidacji wewnątrzzakładowych służb mechanicznych, remontowych, transportu, pakowania, ochrony itp. W zamian pomogliśmy pracownikom odchodzącym z „Ariadny” uruchomić własne firmy, którym zlecaliśmy usługi. Stworzyliśmy zakład pracy chronionej. To nie były wtedy popularne posunięcia, a raczej działania na miarę kilkunastu lat do przodu. Nasza fabryka miała szczęście do ludzi, którym po prostu się chciało; mówię o całej załodze.

## Byliście skazani na upadek włókienniczej Łodzi?

Przemysł włókienniczy w Łodzi był nstawiony na eksport w kierunku wschodnim i załamanie tego eksportu spowodowało ogromne perturbacje. Nasz lokalny rynek nie był w stanie wchłonąć całej produkcji, nie po tych kosztach. Nie było dostaw surowców, bo firmy nie miały ich za co i od kogo kupić. Kiedy rozpoczęłam pracę w „Ariadnie”, nasze nici były dwu-, trzykrotnie droższe od chińskich, a jakościowo niewiele lepsze. Kwitła szara strefa, powstawały małe prywatne firmy, które miały niskie koszty, handel odbywał się na targowiskach. Duże firmy nie posiadały tej elastyczności i możliwości działania.

## Zakończyło się VI Europejskie Forum Gospodarcze, na którym „Ariadna” uhonorowana została Nagrodą Gospodarczą Województwa Łódzkiego w kategorii „duże przedsiębiorstwo”.

## Jakich działań oczekuje Pani w celu podniesienia atrakcyjności i konkurencyjności regionu?

To wykracza poza politykę regionalną, ale barierą rozwoju na pewno są koszty pracy, i nie mówię tutaj o płacy, którą otrzymuje pracownik, skomplikowany system podatkowy i mimo wszystko brak dróg dojazdowych do Łodzi. Do niedawna brakowało również w regionie dobrego klimatu wokół przemysłu włókienniczego, który został w okresie transformacji skreślony. Niepotrzebnie, bo wiele firm próbowało się bronić, a znikąd nie otrzymało pomocy. Teraz się to zmienia. Nagroda, którą otrzymałam z rąk marszałka województwa i wojewody łódzkiego jest tego dowodem. Niedawno przemysł włókienniczy został wpisany do strategii rozwoju regionu łódzkiego.

## W 2011 roku została Pani nagrodzona tytułem Włókiennika Roku. Czy Łódź może znowu stać się krajowym centrum przemysłu włókienniczego i odzieżowego?

Na pewno nie w takiej formie, jak kiedyś, ale Łódź ma przed sobą przyszłość. Społeczeństwo polskie się zmienia, podnosi się standard życia, nie wszyscy chcą chodzić tak samo ubrani, zaczynamy szukać własnego stylu, chcemy się ubierać inaczej, niż proponują nam sieciówki, które raczej zawsze będą zaopatrywały się na Dalekim Wschodzie. U nas mogą powstawać firmy specjalistyczne, butikowe. Problemem w rozwoju tej branży może stać się jednak brak wykwalifikowanych pracowników. Trzeba przywrócić szkolnictwo zawodowe.

## Pani też odczuwa brak wykwalifikowanych pracowników?

Oczywiście. W „Ariadnie” często szkolimy ludzi od podstaw. Nie wiem, co będzie za 10 lat, jeżeli nie odbudujemy szkolnictwa zawodowego. Nie ma na rynku farbiarzy, tkaczy, technologów, chemików obróbki włókna. Te zawody zniknęły.

## Wasza firma szczyli się tym, że łączy tradycje i własną filozofię produkcji, na czym ona polega?

Czerwone mury naszej fabryki nobilitują. W zakładzie podjęliśmy działania na rzecz środowiska łódzkiego, i nie tylko łódzkiego. Prowadzimy cykl „Ariadna w labiryncie historii”, wracamy do mitologicznej Ariadny bardzo chętnie. Raz w tygodniu odwiedzają nas wycieczki szkolne. Pokazujemy dzieciom, jak wygląda produkcja, jak działają maszy-

ny i jak powstają nici. Prowadzimy u siebie w firmie warsztaty, kółka hobbyistyczne, na których uczymy haftu krzyżowego, richelieu, haftów ludowych itp.

## A jak wasza firma przekonuje do polskich nici?

Nie konkurujemy już dzisiaj z niemi chińskimi, które nadal są tańsze, ale jakościowo ustępują naszym. Są klienci, którzy wołają zapłacić więcej za lepszy produkt i do nich kierujemy ofertę. Po latach udało się wielu przekonać, że nie tylko cena jest wyznacznikiem, ale także dostępność produktu, niezawodność i serwis. Odbiorcami naszych produktów są przemysły odzieżowy, bielizniarski, obuwniczy, skórzany, samochodowy, meblarski, poligraficzny. 80 procent produkcji sprzedajemy w Polsce, resztę głównie w Niemczech, Francji, Rosji, Skandynawii, Bułgarii i we Włoszech.

## Mówi się o konieczności podniesienia innowacyjności polskiego przemysłu, czy na tym polu macie sukcesy?

„Ariadna” wygrywa na rynku właśnie innowacyjnością. Wszystkie produkty, nowe rodzaje nici, tworzymy w fabryce sami i są one objęte ochroną patentową. Jak powstają, jest tajemnicą firmy, ściśle chronioną. Laboratorium i farbiarnia to serce każdej fabryki nici.

## Nitka nitce nierówna?

Ten sam rodzaj nici z każdej fabryki na świecie jest inny. Nie można powiedzieć, że moja nitka i nitka konkurencji są takie same. Zresztą o innowacyjności świadczą liczby. W najlepszym okresie w „Ariadnie” pracowało około 1400 osób, a produkcja wynosiła 900 ton nici rocznie. Dzisiaj zatrudniamy 250 osób i wytwarzamy około 700 ton nici, ogromna zmiana jakościowa i wydajnościowa.

## Zupełnie inny świat...

Po dwudziestu latach mojej pracy w tej firmie nie ma ani jednej nitki, która była wtedy. Wszystkie produkty zostały zmienione. Mamy prawie 10 tysięcy produktów w magazynie, mówię o asortymencie i kolorystyce, grubościach, zastosowaniu: nici woskowane, dla medycyny, przemysłu spożywczego, straży pożarnej. Zdaję sobie sprawę, ile zostało zrobione przez ten czas, to nie był gwałtowny skok, ale mozolna praca w oparciu o strategiczne plany. Wiem również, jak dużo jeszcze przed nami, i jest to budujące. Mamy wizję i plany.

Rozmawiała: Anna Szymanek-Jużwin



Rzeka Drzewiczka, od prawej zamek



Centrum miasta



Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych



Tor kajakowy

# Pośród wzgórz

Gmina i miasto Drzewica próbują udanie łączyć atrakcyjne tereny przyrodnicze, rekreacyjne i sportowe, ekologię oraz rozwój przedsiębiorczości.

Gmina leży przy wschodniej granicy województwa łódzkiego i wchodzi w skład powiatu opoczyńskiego. Geograficznie znajduje się w krainie Wzgórz Opoczyńskich, na pograniczu Mazowsza i Gór Świętokrzyskich, w zakolu Pilicy, nad rzeką Drzewiczką, wśród kompleksów leśnych otuliny Spalskiego Parku Krajobrazowego. Gminę tworzą miasto Drzewica oraz 17 sołectw.

Ma bardzo bogatą tradycję historyczną i przemysłową, jest atrakcyjnie położona i posiada walory przyrodnicze oraz krajobrazowe. Drzewica powstała w XIII wieku i wtedy to, wraz z całym regionem opoczyńskim, należała do ziemi sandomierskiej. Prawa miejskie uzyskała w 1429 roku przywilejem króla Władysława Jagiełły. Rozkwit Drzewicy przypadł na wiek XVI za czasów najwybitniejszego przedstawiciela rodu Drzewickich Macieja (1467-1535), osobistego sekretarza króla Jana Olbrachta, kanclerza wielkiego koronnego króla Zygmunta Starego, biskupa włocławskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski. Maciej Drzewicki wybudował w latach 1527-1535 renesansowy zamek. Do dziś przetrwały pełne mury zamkowe, które wraz z kościołem parafialnym, którego historia sięga XIV wieku, stanowią atrakcję turystyczną.

Tradycje przemysłowe miasta sięgają 1760 roku, kiedy to w Drzewicy Filip Szaniawski rozpoczął budowę wielkiego pieca hutniczego, tworząc ośrodek hutniczy. W dolinie rzeki Drzewiczki utworzony zo-

stał zalew, który, zmieniając wielokrotnie swoje funkcje, istnieje nadal. Zakład przechodził różne koleje losu, ale funkcjonuje nieprzerwanie do czasów obecnych, teraz jako Zakład Przemysłu Metalowego „Gerlach” (szerzej o zakładzie piszemy na s. 23).

Gmina stwarza firmom dogodne warunki do działania. Uchwałą rady gminy i miasta zostały zwolnione z podatku od nieruchomości firmy inwestujące na terenie gminy i tworzące nowe miejsca pracy. Zakończona została budowa wodociągu, dostarczającego wodę do firm, działających na terenach dawnego „Gerlacha”.

– Strategią działalności gminy jest wykorzystanie naturalnych warunków przyrodniczych. Rzeka i zalew, które kiedyś służyły działalności przemysłowej, wykorzystywane są do sportu i rekreacji. Na rzece wybudowany został tor do kajakarstwa górskiego, który stanowi wizytówkę naszej gminy – mówi Janusz Reszelewski, burmistrz gminy i miasta Drzewica.

Na nowoczesnym torze odbywają się zawody rangi krajowej i międzynarodowej. W tym roku odbyła się m.in. Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży, której organizatorem było województwo łódzkie. Zawodnicy, pochodzący z gminy, reprezentowali Polskę na pięciu igrzyskach olimpijskich. Zdobywali medale mistrzostw świata, Europy i Polski, a największym sukcesem jest srebrny medal olimpijski w kategorii C-2 zdobyty przez Krzysztofa Kołomańskiego i Michała Staniszelewskiego podczas Igrzysk Olimpijskich w Sydney w 2000 roku.

Wszystkie inwestycje, związane z rzeką i zalewem, realizowane były przy udziale środków unijnych, pozyskanych z samorządu województwa łódzkiego. Gmina zdobywała również środki na realizację zadań z infrastruktury społecznej i technicznej. Osiągnięciem jest zakończenie w roku 2008 kanalizacji we wszystkich miejscowościach w gminie. Drzewica była pierwszą gminą w województwie, która zrealizowała to zadanie. Wiele innych przedsięwzięć infrastrukturalnych powstało przy wydatnej pomocy środków z WFOŚiGW oraz środków unijnych.

Obecnie realizowane są dwie duże inwestycje: przebudowa stadionu sportowego KS Gerlach oraz budowa Regionalnego Centrum Kultury w Drzewicy. Wartość kosztorysowa tych inwestycji przekracza 15 milionów złotych.

– Głównym celem rozwoju gminy i miasta Drzewica jest zapewnienie mieszkańcom wysokiego poziomu życia poprzez rozwój przedsiębiorczości, turystyki i stworzenie przyjaznych warunków do zamieszkania. Działania te przyczyniają się do integracji społeczności lokalnej. Wyrazem poczucia wspólnoty są coroczne obchody Dni Drzewicy i dożynki gminne, gromadzące mieszkańców wszystkich miejscowości – mówi Janusz Reszelewski, burmistrz gminy i miasta Drzewica.

Krzysztof Karbowiak  
fot. Dominik Bartkiewicz

# Zpracowana komisja

Radni z Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Sejmiku Województwa Łódzkiego mieli bardzo pracowity listopad. Spotkali się z przedstawicielami straży pożarnej i policji oraz odwiedzili laboratorium kryminalistyczne KWP w Łodzi.

Profilaktyka przeciwpożarowa oraz problematyka związana z bezpieczeństwem dzieci i młodzieży, ze szczególnym uwzględnieniem okresu wycieczek letniego, były głównymi tematami pierwszego posiedzenia komisji w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego. Na zaproszenie Jolanty Szymańskiej w posiedzeniu komisji wzięli udział przedstawiciele Państwowej Straży Pożarnej oraz policji.

W pierwszej kolejności radni wysłuchali bryg. Mariusza Koniecznego, zastępcy łódzkiego komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Łodzi. Przedstawił on członkom komisji niepokojącą statystykę. W województwie łódzkim każdego roku kilkadziesiąt osób ponosi śmierć wskutek zatrucia tlenkiem węgla (w 2011 roku 69 osób). Przyczynami są: zaniedbana infrastruktura grzewcza, dziesięciolecia nieremontowane kamienice oraz niska świadomość mieszkańców na temat zagrożeń. Problem w największym stopniu dotyczy dużych miast: Łodzi, Piotrkowa Trybunalskiego, Zgierza, Tomaszowa Mazowieckiego, Pabianic.

Strażacy postawili sobie ambitny cel, aby ograniczyć liczbę zgonów, spowodowanych zatruciem tlenkiem węgla, zwanym „cichym zabójcą”. Strażacy stawiają na upowszechnianie stosowania czujników tlenu węgla. Przedstawiciele straży, aby przekonać mieszkańców do tych urządzeń, organizują specjalne miasteczka edukacyjno-promocyjne, gdzie poprzez gry, konkursy, szkolenia i prelekcje promują zakup i stosowanie czujników tlenu węgla. Dzięki takim akcjom udało się ograniczyć liczbę zgonów z powodu zatrucia czadem (w 2012 roku 34 osoby). Radni obiecali wsparcie akcji promocyjnych, którymi chcą zaintereso-



wać samorządy lokalne oraz korporacje kominarskie.

Drugim tematem, poruszonym podczas obrad komisji, była kwestia bezpieczeństwa dzieci i młodzieży, ze szczególnym uwzględnieniem okresu wycieczek letniego. Radni dowiedzieli się m.in., że w ramach rządowego programu ograniczania przestępczości i społecznych zachowań „Razem bezpiecznie” na terenie garnizonu łódzkiego realizowanych było kilka krajowych oraz lokalnych programów prewencyjnych i profilaktycznych, skierowanych głównie do dzieci i młodzieży. Jednym z nich była kampania społeczna „Kibicuj bezpiecznie”, wspierana m.in. przez Urząd Marszałkowski Województwa

Łódzkiego. Celem kampanii jest stworzenie atrakcyjnego i przyjaznego miejsca w sieci o tematyce związanej z kibicowaniem oraz uświadomienie, że zachowanie dobrego kibica nie musi być związane z przemocą.

Przedstawiciele policji skupili się także na kwestiach bezpieczeństwa na obszarach wodnych. Ze statystyk wynika, że w 2013 roku w rzekach, jeziorach i stawach województwa łódzkiego utonięło 37 osób (o 3 osoby mniej niż przed rokiem). Głównymi przyczynami utonięć były niska świadomość zagrożeń, alkohol oraz brak oznakowania miejsc szczególnie niebezpiecznych. Policjanci proponują oznakowanie tzw. „czarnych punktów”, czyli miejsc, w których doszło do utonięć (jeden znak kosztuje około 100 zł), a także wydanie nowego poradnika dla najmłodszych, zawierającego wskazówki i ostrzeżenia w kwestii bezpieczeństwa nad akwenami. Członkowie komisji podziękowali przedstawicielom policji za ich zaangażowanie oraz cenne inicjatywy.

Drugie listopadowe posiedzenie członków Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego odbyło się w siedzibie Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. Radni zapoznali się tu z pracą laboratorium kryminalistycznego, które dzięki dotacji



samorządu województwa uzyskało supernowoczesny sprzęt.

Laboratorium kryminalistyczne KWP w Łodzi należy do krajowej czołówki. Dzisiaj placówka obsługuje nie tylko województwo łódzkie, ale wykonuje też ekspertyzy w dziedzinie genetyki dla mieszkańców województwa mazowieckiego i w dziedzinie balistyki dla mieszkańców świętokrzyskiego. Placówka może poszczycić się znakomitym zespołem specjalistów, szkolenych m.in. przez amerykańskie FBI oraz brytyjski Scotland Yard. Niemal każdego dnia specjaliści z laboratorium kryminalistycznego KWP wykrywają sprawców najcięższych przestępstw, m.in. zabójstw. Dzięki nowoczesnemu sprzętowi, wartemu kilka milionów złotych, którego zakup był sfinansowany ze środków przekazanych przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, pracownicy laboratorium są w stanie wrócić do spraw sprzed kilku lat, w których nie udało się ustalić sprawców przestępstwa. O specyfice pracy laboratorium opowiadali radnym m.in. mł. insp. Ryszard Ziemecki, naczelnik, oraz jego zastępca podinsp. Mariusz Adamczyk. Członkowie komisji zapoznali się z zastosowaniem urządzeń, które udało się kupić dzięki dotacji samorządowej, oraz z planami placówki, związanymi z nowym programowaniem unijnym na lata 2014-2020. Radni dowiedzieli się, że pilną potrzebą jest budowa nowej siedziby laboratorium kryminalistycznego. Obecnie laboratorium zajmuje pomieszczenia w gmachu KWP w Łodzi, projektowanym z przeznaczeniem na biura. Budowa nowej siedziby, której koszt oszacowano na ok. 26 mln zł, planowana jest przy ulicy Pienistej w Łodzi. Członkowie komisji mieli także okazję obejrzeć pomieszczenia, w których prowadzone są ekspertyzy, oraz specjalistów podczas pracy. Zapoznali się również z funkcjonowaniem niektórych supernowoczesnych urządzeń, m.in. sprzętu do identyfikacji daktyloskopijnej. Na koniec wyjazdowego posiedzenia radni zapewnili o swoim poparciu budowy nowego budynku laboratorium, który pozwoli lepiej wykorzystać potencjał placówki.

W posiedzeniu wyjazdowym komisji uczestniczyli: Jolanta Szymańska, przewodnicząca komisji, oraz radni Andrzej Górczyński i Andrzej Chowis. Towarzyszyli im Zbigniew Kręcisz, dyrektor Biura Ochrony Informacji i Bezpieczeństwa Urzędu Marszałkowego Województwa Łódzkiego oraz Justyna Włodarczyk, zastępca dyrektora Kancelarii Sejmiku.

Rafał Jaśkowski

# Sejmik zapoznał się z geoportalem



Radni wojewódzcy podczas obrad 41. sesji sejmiku zapoznali się z dwoma przedsięwzięciami, zrealizowanymi w ramach projektu „Infrastruktura regionalnego systemu informacji przestrzennej województwa łódzkiego”.

Radni wysłuchali także informacji na temat planu zimowego utrzymania dróg wojewódzkich oraz przyjęli kilkanaście uchwał. Obradom przysłuchiwali się uczniowie i nauczyciele z Zespołu Szkół nr 2 im. Jana Długosza w Wieluniu.

Młodzież z wieluńskiej szkoły średniej wystawiła w foyer sejmiku fotografie, powstałe w ramach warsztatów realizowanych dzięki wsparciu Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. W projekcie zatytułowanym „Na wysokich obcasach i w krawatach. Edukacja z nowoczesnymi technologiami” uczestniczy 100 osób z klas o profilu technicznym. W szkole uruchomione zostały nowe kierunki kształcenia: technik cyfrowych procesów graficznych i technik organizacji reklamy. Organizowane są zajęcia w dziedzinie komputerowego wspomagania projektowania, tworzenia stron internetowych, poligrafii, grafiki komputerowej. Szkoła zakupiła nowoczesne oprogramowanie, wysokiej jakości sprzęt komputerowy oraz urządzenia kluczowe do kształcenia zawodowego (m.in. ploter).

Warto wspomnieć o wizytach studyjnych w firmach, o kursach i szkoleniach, dających międzynarodowe certyfikaty (np. ECDL CAD, 3DS Max). Ciekawostką jest, że film „Warszawa 1935” powstał przy użyciu programu 3DS MAX, a projekt umożliwił młodzieży przystąpienie do egzaminów ECDL CAD i 3DS MAX Profes-

sional w języku angielskim. Dzięki temu dołączyła do elitarniej grupy, posiadającej takie kwalifikacje.

Tymczasem radni podczas sesji wysłuchali Aleksandra Bielickiego, dyrektora Departamentu Geodezji i Kartografii Urzędu Marszałkowego, który przedstawił dwa nowe produkty: bazę adresową województwa łódzkiego oraz geoportal województwa łódzkiego. Baza adresowa (BAWL) to system wspomagający prowadzenie ewidencji miejscowości, ulic i adresów dla samorządów gminnych z całego regionu. Składa się z bazy danych oraz podwójnej aplikacji: część publiczna umożliwia każdemu przeglądanie bazy przez internet, natomiast część edycyjna przeznaczona jest dla pracowników urzędów gmin, którzy zajmują się prowadzeniem numeracji porządkowej.

Do współpracy przy tym projekcie zaproszone zostały wszystkie samorządy gminne w województwie, pozytywnie odpowiedziało 111 gmin, przeszkolono około 200 operatorów z tych gmin. Baza jest otwarta dla kolejnych samorządów, mogących w każdej chwili przystąpić do aplikacji.

W kolejnej perspektywie finansowej planowane jest poszerzenie funkcjonalności bazy m.in. o gospodarkę odpadami, podatki, planowanie przestrzenne czy gospodarkę finansową. Departament Geodezji i Kartografii posiada informację,

że gminy wykorzystywały już aplikację w ramach nowej ustawy śmieciowej.

Kolejnym produktem, zaprezentowanym radnym, był geoportall województwa łódzkiego. To witryna internetowa, zapewniająca dostęp do zasobów mapowych i usług z nimi związanych, opisujących województwo łódzkie. Geoportall jest dostępny dla wszystkich mieszkańców na stronie: [www.geoportall.lodzkie.pl](http://www.geoportall.lodzkie.pl). Na tle urzędowych, cyfrowych map, pochodzących z wojewódzkiego zasobu geodezyjnego i kartograficznego, prezentowane są obszary tematyczne, dotyczące regionu. Zasoby geoportallu zgrupowane zostały w 8 modułach (portalach) tematycznych: województwa, obiektów użyteczności publicznej, inwestora, społeczeństwa obywatelskiego, ortofotomap, łowiectwa, map glebowo-rolniczych i geologicznych oraz udostępniania map.

Geoportall jest rozwiązaniem otwartym, umożliwiającym rozbudowę o kolejne moduły tematyczne. Korzystanie z serwisu jest całkowicie darmowe i dostępne dla każdego. Jedynie pobieranie map w postaci cyfrowych kopii wiąże się z koniecznością wniesienia opłaty. Geoportall województwa łódzkiego jest jednym z produktów projektu, realizowanego i mającego się zakończyć w przyszłym roku, pn. „Infrastruktura regionalnego systemu informacji przestrzennej województwa łódzkiego (IRSIP WŁ)”. Projekt IRSIP WŁ uzyskał współfinansowanie w wysokości 65,37% wydatków kwalifikowalnych. Szacowana wartość początkowa projektu wynosi ponad 30,6 mln zł, w tym kwota dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego 20 mln zł.

Projekt przyczynia się do podniesienia konkurencyjności i wydajności województwa łódzkiego poprzez poprawę jakości pozyskiwania, zarządzania i analizowania dużych zbiorów danych przestrzennych. Jego zadaniem jest także stworzenie warunków technicznych, administracyjnych i prawnych, sprzyjających udostępnianiu i efektywnemu wykorzystaniu informacji przestrzennej w regionie łódzkim. Tworzy on przejrzyste i przyjazne obywatelom wrota administracji publicznej i usprawnia jej działania.

System informacji przestrzennej jest podstawową bazą wiedzy społeczeństwa informacyjnego oraz skutecznym narzędziem do interdyscyplinarnego zarządzania przestrzenią, a przy tym transparentnym i przykuwającym uwagę narzędziem promocji województwa łódzkiego. W systemie zawarte są informacje o terenie, zagospodarowaniu przestrzennym, ochronie środowiska, gospodarce wodnej, rolnictwie, drogach i innych ważnych obiektach, takich jak: urzędy, zakłady opieki zdrowotnej, apteki, placówki edukacji, zabytki itp. Znajdu-

ją się w nim również ważne informacje z punktu widzenia zarządzania kryzysowego (szpitale, niebezpieczne rurociągi, linie energetyczne i zbiorniki wodne itp.). System jest źródłem informacji zarówno dla administracji, służb publicznych, różnych podmiotów gospodarczych, jak i dla poszczególnych obywateli. Cechą charakterystyczną IRSIP WŁ jest to, że cała informacja jest przechowywana w jednolitym systemie odniesień przestrzennych (w krajowym układzie współrzędnych), co ułatwia wymianę informacji i jej współdzielenie, szczególnie przy współpracy on line z użyciem różnych systemów teleinformacyjnych, np. internetu. Jak zapewniał radnych dyrektor Bielicki, od miesiąca po rozruchu technicznym geoportallu w systemie było około 46 tys. odwiedzin, m.in. z Japonii i Chin.

Kolejną kwestią, jaką zajęli się radni sejmiku podczas sesji, był plan zimowego utrzymania dróg wojewódzkich w sezonie 2013-2014. Mirosław Szychowski, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Łodzi, poinformował radnych, że ZDW prowadzi akcję zimowego utrzymania dróg w oparciu o wykonawców, dysponujących własnym specjalistycznym sprzętem, m.in. pługiopiaszkarkami, ładowarkami, równiarkami itp. Całkowity koszt zimowego utrzymania dróg wojewódzkich w sezonie 2013-2014 (między listopadem a marcem), przy założeniu przeciętnych dla tego okresu warunków atmosferycznych, szacowany jest na ponad 9 mln zł.

Drogi wojewódzkie będą utrzymywane w dwóch standardach, tj. w standardzie II i III. W standardzie II będą utrzymywane odcinki dróg wojewódzkich, przebiegające przez obszary miejskie (ok. 122 km), natomiast standard III obejmie pozostałe odcinki dróg o łącznej długości ponad 1 tys. km. Zimowym utrzymaniem objęte pozostaną także chodniki w ciągu dróg wojewódzkich; poza terenami miejskimi będzie wykonywane interwencyjnie, w przypadku intensywnych opadów śniegu oraz dużego oblodzenia.

Radni wysłuchali także informacji na temat realizacji zadań oświatowych w szkołach i placówkach oświatowych, prowadzonych przez samorząd województwa łódzkiego za rok 2012/2013, przekazanej przez Mariolę Mirecką, zastępcę dyrektora Departamentu Kultury i Edukacji UMWŁ oraz przyjęli kilkanaście uchwał o charakterze budżetowym, m.in. zgodzili się na sprzedaż w trybie bezprzetargowym nieruchomości położonej przy ulicy S. Kaczyńskiego 7 i 9 Wojewódzkiemu Ośrodkowi Ruchu Drogowego w Skierniewicach.

*Rafał Jaśkowski,  
Iwona Orzechowska-Ključasz,  
Jacek Grabarski*



# Ogród spacerowy dla sfer...

Domeną duchów są stare zamki, dwory, pałace. Tymczasem duch pojawia się także w... parku. Przynajmniej w Łodzi.

Trudno go spotkać, bo widywany jest tylko raz w roku. Zawsze latem i przy szczególnej aurze, kiedy nasila się porywisty wiatr, zwiastujący burzę. Wówczas przechadza się on: wysoki mężczyzna w czarnym surducie i w cylindrze. Towarzyszą mu dwa wielkie psy.

Jako pierwszy spotkał się z nim pewien zbankrutowany przedsiębiorca. Winą za swoje kłopoty obarczył całe miasto i postanowił je ukarać. Łodzianie wierzyli wówczas, że dopóty miasto będzie istniało, dopóki z parkowych źródeł będzie tryskała woda. Bankrut uznał, że źródła zasypie i w ten sposób skaże Łódź na zagładę. Kiedy nocą rozpoczął swoje dzieło zniszczenia, nagle wyrósł przed nim ów ubrany na czarno mężczyzna z psami. Nieszczęśnik porzucił narzędzia i przerażony uciekł. Poznał ducha, bo nazajutrz rozpowiedział, że po parku przechadza się zmarły kilka miesięcy wcześniej Karol Wilhelm Scheibler, jeden z „królów bawełny”, najbogatszy mieszkaniec Łodzi.

To właśnie jego duch – według legendy – strzeże źródła w parku, który od nich zresztą wywiódł swoją nazwę: Źródlińska.

Ten najstarszy łódzki park tworzą z założeniem, że będą z niego korzystać nieodpłatnie wszyscy mieszkańcy. Oskar Flatt, autor pierwszego opisu Łodzi, zanotował, że pomysłodawcą był hrabia Franciszek Potocki, gubernator cywilny warszawski. To jeden z pierwszych publicznych, powszechnie dostępnych parków na ziemiach polskich.

Początki parku wiążą się z powiększeniem obszaru miasta. W 1840 r. okazało się, że zaledwie po kilkunastu latach przemysłowej kariery brakuje w Łodzi działek dla nowych przedsiębiorców. Przyłączono więc, jako Nową Dzielnicę, pobliskie lasy należące do leśnictwa rządowego Łaznów. Systematycznie karczowane, stały się rezerwuarem terenów dla nowych osiedleńców. Jeszcze w tym samym 1840 r. wydzielono z tych lasów kilkadziesiąt hektarów terenu z przeznaczeniem na park. Dzięki temu zdołano zachować część dębów i grabów, liczących już wówczas ponad sto lat. W parku, podobnie jak w całej Nowej Dzielnicy, występowała obfitość wody: były tu źródła rzek, potoków, istniały niewielkie jeziora i mniejsze oczka wodne. Z funduszy miejskich, a także dzięki bezpłatnym robotom publicznym, teren parku zmeliorowano, oczyszczono źródła i urządzono kanał odpływowy, a w kolejnym roku wzniesiono drewniane ogrodzenie.

W następnych latach, mimo kryzysu, zaczęto planowe zagospodarowywanie leśnego parku. Wytyczono alejki (dwie przecinające się po przekątnej), osuszono je i utwardzono, pojawiły się balustrady, cztery mostki (po zmianach i remontach stoją w tym sa-

mym miejscu do dziś), dwie altany. Były też ławki i stoliki – kilka pierwszych urządzono z darniny, kilkadziesiąt następnych z drewna. Wzniesiono również pierwszą strzelnicę, w której popisywali się członkowie Towarzystwa Strzeleckiego.

Ogród Spacerowy, jak pierwotnie oficjalnie nazywano dzisiejszy park Źródlińska, zyskał ogólną sympatię. Mieszkańcy mówili o nim park Kwela (z niem. Quell, źródła). Popularności tego miejsca w początku sprzyjało też sąsiedztwo, bo po przeciwnej stronie szosy urządzono plac targowy, zwany Wodnym Rynkiem ze względu na podmokły, bagnisty teren.

W latach 50. XIX wieku park skurczył się. Prezydent Franciszek Traeger przekonał Karola Wilhelma Scheiblera, dyrektora ozorkowskiej przędzalni Schlóssera, aby wybudował w Łodzi fabrykę włókienniczą. Ten wybrał lokalizację przy parku, a właściwie w zachodniej części parku, bo chciał mieć dostęp do dobrej wody.

Scheibler wznosił tam swoją pierwszą fabrykę (tzw. Centralną Manufakturę lub Centralę), pałac, założył też prywatny ogród. Urządziła go znana berlińska firma ogrodnicza L. Spitha. Pośród starych





drzew królowały kobierce kwiatów, zatopionych w aksamitnej trawie. Rozstawiano donice z egzotycznymi roślinami, np. agawami i drzewkami pomarańczowymi. Mieszkańcom miasta został on udostępniony dopiero po 1945 roku. Dzisiaj funkcjonuje jako park Źródlińska II, w odróżnieniu parku Źródlińska I, który nieprzerwanie posiadał charakter publiczny.

Z pierwotnego terenu parku, poza parcelą dla Scheiblera, wykrojono jeszcze działkę od strony ul. Głównej (dzisiaj al. Piłsudskiego), na której Towarzystwo Strzeleckie postawiło swoją siedzibę i restaurację.

Mieszkańcy chętnie i licznie odwiedzali park, zwabieni przez organizowane tu zabawy i imprezy rozrywkowe. Rozkładano drewniane podłogi do tańca, a na wybudowanej (zachowanej do dzisiaj) estradzie przygrywały orkiestry: wojskowa lub zakładów scheiblerowskich. Liczne kramy, budy, szopy oferowały ówczesne atrakcje handlowe. Rozstawiano karuzele i drewniane tory (w formie lejów) do jazdy rowerowej.

Najgłośniejsze były festyny, organizowane w Zielone Świątki (zwane Fajką), na

które zjeżdżali, również spoza Łodzi, cyrki, sztukmistrze i pogromcy zwierząt.

Tłumy ludzi, głównie ze sfer robotniczych, odwiedzających te popularne imprezy, przyczyniały się do niszczenia roślinności. A że magistrat zatracił początkową troskę, park zaczął podupadać.

W latach 80. pojawili się dzierżawcy: zrazu Franciszek Wagner, jeden z dyrektorów od Scheiblera, a następnie firma najpotężniejszego łódzkiego przedsiębiorcy. Dzięki nim w parku stanęła murowana restauracja.

W dziejach tego parku wielce znaczący był rok 1892 r. Urządzono wówczas ogólnopolską wystawę ogrodniczą z udziałem 95 wystawców. Byli wśród nich zawodowi ogrodnicy, a także elita finansowa Łodzi. Na tę okazję park przebudowano, urządzono nowe alejki, wymyślne klomby i kwietne dywany, wzniesiono okazjonalne pawilony, scenę teatralną, altanę z estradą dla orkiestry, restaurację, a nawet zainstalowano elektryczne oświetlenie z lokalnego generatora. Park skomunikowano z centrum specjalny-

mi omnibusami, a na dojazd koleją do Łodzi obowiązywały bilety ze zniżką. Wystawę odwiedziło blisko 20 tysięcy ludzi.

Park był też miejscem konspiracyjnych działań politycznych. Tu chronili się spiskowcy w latach rewolucji 1905-07, a w międzywojniu manifestanci rozpędzani przez policję. W 1924 r. Samuel Engel w parkowej alejce wykonał partyjny wyrok na policyjnym konfidentcie.

Za czasów II RP park przebudowano. Powstały półkoliste alejki, kaskady wodne, nieco zmieniono roślinność, pojawiły się partery kwiatowe, krzewy iglaste, a także barwnie kwitnące byliny.

Planowano wówczas nadać parkowi charakter szkolno-sportowy, z boiskiem, placami do gier, kortami, ale ostatecznie zamysły te zrealizowano dopiero w latach pięćdziesiątych w parku im. 3 Maja.

Jeszcze przed I wojną światową bogaci fabrykanci przekazywali miastu chore bądź niszczące rośliny egzotyczne. Kiedy w latach wojny z Łodzi uciekali rosyjscy dostojnicy, pozostawiali całe kolekcje egzotycznych roślin. Po wojnie ulokowano je w budynku stojącym na skraju parku, wcześniej służącym wojsku, a po wojnie stojącym bezużytecznie. Po przebudowie tam właśnie umieszczono okazałe palmy, kaktusy i inne rośliny tropikalne.

Natomiast szkolny ogród botaniczny zaczęto tworzyć w pierwszych latach niepodległej Polski. Ulokowano go na obrzeżach parku, na słabo zadrzewionej i porosłej gąszczem kwaterze. Oficjalnie otwarty w 1930 r., służył, a po odnowieniu nadal służy, młodzieży szkolnej i nauczycielom. Palmiarnia oraz szkolny ogród botaniczny stanowią integralne części parku Źródlińska.

Jan Skąpski

# Obchody Święta Niepodległości

Obchody Święta Niepodległości, w których brał udział marszałek Witold Stępień, rozpoczęła msza święta w łódzkiej archikatedrze, celebrowana przez biskupa Adama Lepę. Po mszy przy Grobie Nieznanego Żołnierza złożono kwiaty i odczytano apel poległych. Po południu radośnie świętowano na rynku Manufaktury.

W uroczystych obchodach Święta Niepodległości w Piotrkowie Trybunalskim uczestniczył Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego. Uroczystości rozpoczęły się w kościele oo. Bernardynów mszą świętą w intencji Ojczyzny. Po liturgii Marek Mazur złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. W oficjalnych uroczystościach asystowała kompania honorowa 25. Brygady Kawalerii Powietrznej z Tomaszowa Mazowieckiego.



W Łasku główne uroczystości z okazji Święta Niepodległości odbyły się w sobotę, 9 listopada. Wziął w nich udział marszałek Witold Stępień. Obchody rozpoczęły się uroczystą mszą świętą w intencji Ojczyzny, którą odprawił arcybiskup Władysław Ziśka, honorowy obywatel Łasku. Po przemarszu na plac 11 Listopada dowódca 32. Bazy Lotnictwa Taktycznego złożył meldunek i podniesiono flagę państwową.

Gabriel Szkudlarek, burmistrz Łasku, w swoim przemówieniu dziękował władzom województwa za to, że w ostatnim czasie, dzięki unijnym środkom miasto wypiękniło. Dzięki unijnemu wsparciu możliwa była rewitalizacja placu 11 Listopada, którego centralnym punktem jest teraz pomnik Niepodległości, nawiązujący formą do łuku triumfalnego.



## Kartą wspieramy rodzinę

Wzór wojewódzkiej karty rodzin wielodzietnych oraz związane z nią zniżki przedstawił marszałek Witold Stępień. – Wprowadzając kartę, chcemy przeciwdziałać złym trendom demograficznym, tworząc przyjazny klimat dla rodzin wielodzietnych – mówił Witold Stępień. – Wielkim orędownikiem działań na rzecz rodzin jest prezydent RP Bronisław Komorowski, którego chcemy zaprosić na spotkanie z samorządowcami, zachęcając ich do tworzenia ulg sprzyjających rodzinom. Wprowadzając wojewódzką kartę rodzin wielodzietnych integrujemy te samorządy, które na swoim terenie mają propozycje dla tych rodzin.

Celem wprowadzenia wojewódzkiej karty rodzin wielodzietnych jest promowanie rodziny, w tym rodziny wielodzietnej, zachęcanie do wspólnego spędzania czasu, przeciwdziałanie niekorzystnej sytuacji demograficznej w regionie.

– Wnioski o wydanie karty składać można od 1 grudnia w siedzibie Regionalnego Centrum Polityki Społecznej w Łodzi przy ul. Snycerskiej 8 – zachęca Anna Mroczek, dyrektor Regionalnego Centrum Polityki Społecznej. Szczegóły dotyczące wydawania karty znajdują się na stronie: [www.rcpslodz.pl](http://www.rcpslodz.pl)

## Organowa piszczałka

Podczas konferencji prasowej z udziałem marszałka województwa łódzkiego Witolda Stępnia, dyrektora Filharmonii Łódzkiej Tomasza Bębna oraz konsultanta projektu Krzysztofa Urbaniaka dokonano montażu ostatniej organowej piszczałki w instrumentach budowanych w Łodzi.

Organy barokowe przypominają instrument, na którym grał i komponował Jan Sebastian Bach, a wzorem przy projektowaniu były konstrukcje słynnego XVIII-wiecznego budowniczego organów Gottfrieda Silbermanna. Mają 37 głosów i około 1,6 tys. piszczałek. Stół gry składa się z dwóch klawiatur ręcznych oraz klawiatury nożnej i znajduje się nad sceną. Budową organów barokowych zajmują się specjaliści z drezdeńskiego zakładu Wagscheider Orgelbau.

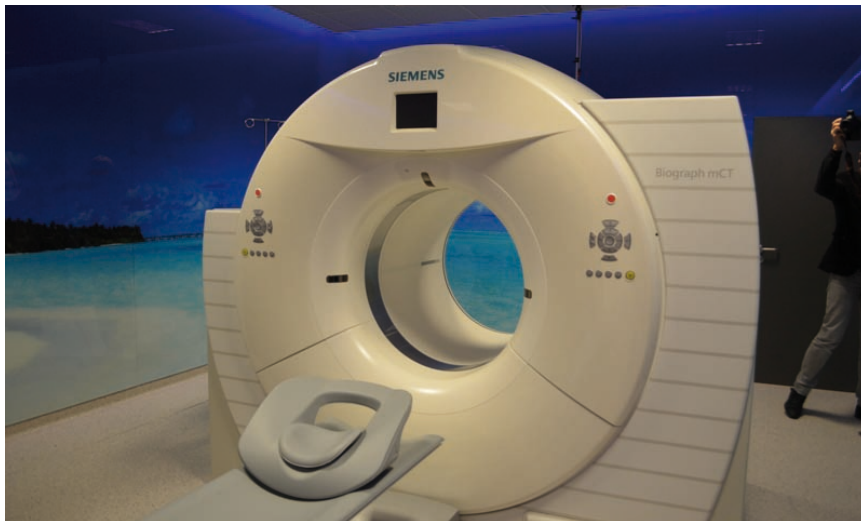
Organy romantyczne będą dysponować 66 głosami i około 3,2 tysiąca piszczałkami, montowanymi przy udziale organmistrzów z austriackiego zakładu Rieger Orgelbau.



Ruchomy stół gry tych organów będzie posiadał cztery klawiatury ręczne oraz klawiaturę nożną. Możliwość umieszczenia stołu w dowolnym miejscu na scenie ułatwi współpracę organisty z dyrygentem.

Przedsięwzięcie zostanie sfinansowane z budżetu województwa łódzkiego (7 mln zł), z Regionalnego Programu Operacyjnego (2,4 mln zł) i z budżetu Filharmonii Łódzkiej (2,1 mln).





## Pierwsze badania PET już w grudniu

Uroczyste otwarto i poświęcono nową pracownię badań PET w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. M. Kopernika w Łodzi. Największa inwestycja onkologiczna w 40-letniej historii placówki, stanowiąca ukoronowanie modernizacji Regionalnego Ośrodka Onkologicznego w Łodzi, została ukończona. Od grudnia pacjenci szpitala zyskają dostęp do najnowocześniejszych i najbardziej precyzyjnych metod wczesnej diagnostyki nowotworów.

W uroczystościach wzięło udział wielu znamienitych gości, w tym marszałek Witold Stępień, członek zarządu Dariusz Klimczak oraz przewodniczący Sejmiku

Województwa Łódzkiego Marek Mazur. Przybyli również doradca prezydenta ds. zdrowia Maciej Piróg oraz parlamentarzysty ziemi łódzkiej.

PET to najnowocześniejsza i najbardziej precyzyjna metoda, umożliwiająca m.in. diagnozowanie wczesnych stanów nowotworowych, sprawdzenie, czy wystąpiły przerzuty nowotworowe do innych narządów, bardzo dokładną lokalizację ogniska patologicznego w celu podjęcia specjalistycznej terapii, rozpoznanie ognisk nowotworowych w całym ciele.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. M. Kopernika w Łodzi obchodzi w tym roku jubileusz 40-lecia.

## Z Bawarią łączy nas chrzan

Artur Bagieński, wicemarszałek województwa łódzkiego, wraz z grupą producentów rolnych z województwa łódzkiego odwiedził Bawarię. Goście spotkali się z rolnikami i przetwórcami chrzanu, bo motywem wizyty była uprawa i przetwórstwo tego warzywa.

Przypomnijmy, że z województwa łódzkiego pochodzi 70 proc. polskiej produkcji chrzanu. Uczestnikami polskiej delegacji byli przedstawiciele Grupy Producentów Chrzanu i Warzyw „Nadwarcianka”, którzy liczyli na nawiązanie współpracy z niemieckimi przedsiębiorcami. Program wizyty, przygotowany przez Bawarczyków, zakładał spotkania z przedstawicielami władz landu, odpowiedzialnymi



za rozwój miejscowego rolnictwa, odwiedziny w zakładach przetwórstwa warzyw oraz w gospodarstwach rolnych. Delegacja odwiedziła m.in. zakłady przetwórstwa owoców i warzyw, w tym chrzanu, oraz Państwowy Instytut Upraw Winorośli i Ogrodnictwa w Bambergu.

## Projektant miast

Jan Gehl, jeden z najbardziej znanych urbanistów na świecie, odwiedził Łódź. W Urzędzie Marszałkowskim zorganizował prezentację miasta przyjaznego dla mieszkańców. Duński architekt, profesor Szkoły Architektury Królewskiej Duńskiej Akademii Sztuk, założyciel firmy Gehl Architects – Urban Quality Consultants przyjechał na zaproszenie Instytutu Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Łódzkiego oraz Fundacji Ulicy Piotrkowskiej.

Badania i prace Jana Gehla, dotyczące wykorzystania przestrzeni publicznej, stały się podstawą przemiany wielu miast na świecie, w tym Kopenhagi, Melbourne, Nowego Jorku, Moskwy. Gehl, nadając nowy wizerunek miastom, stara się patrzeć na nie z punktu widzenia i skali człowieka spacerującego między budynkami. W spotkaniu z nim uczestniczyli m.in. samorządowcy, w tym członek zarządu województwa Marcin Bugajski.

## Turystyczny jubileusz



Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Łódzkiego ma 10 lat. Przy okazji jubileuszu stowarzyszenie otrzymywało gratulacje, rewanżując się medalami i odznaczeniami.

W dużej sali Teatru Nowego osoby najbardziej zaangażowane w pracę ROT WŁ odebrały krzyże zasługi, nadane przez prezydenta RP. Ci, którzy przyczynili się do rozwoju organizacji przez ostatnie dziesięć lat otrzymali z rąk prezesa ROT WŁ Sylwestra Pawłowskiego pamiątkowe medale, wybite z okazji jubileuszu. Wśród nagrodzonych był samorząd województwa łódzkiego, w imieniu którego wyróżnienie odebrał marszałek Witold Stępień. W spotkaniu uczestniczył również członek zarządu województwa, odpowiedzialny za sport i turystykę, Dariusz Klimczak.

„Z prac zarządu” przygotował  
Wydział Informacji  
i Komunikacji Społecznej

# Samorząd przed sądem

Przygotował dr Robert Adamczewski



## Odpowiedzialność gminy za szkodę

Na chodniku, będącym własnością gminy i pozostającym w zarządzie gminnej jednostki organizacyjnej (Miejski Zarząd Budynków) przechodzień przewrócił się i doznał skomplikowanego złamania podudzia. Chodnik nie był zabezpieczony w związku ze skutkami warunków atmosferycznych (posypanie solą czy piaskiem), co spowodowało jego oblodzenie.

Kilka miesięcy wcześniej gmina zawarła z prywatnym przedsiębiorcą umowę, na mocy której zleciła mu utrzymanie porządku i czystości w gminie, w tym m.in. zabezpieczanie chodnika, na którym doszło do wypadku. Do obowiązków firmy należało bieżące i systematyczne odśnieżanie, likwidowanie śliskości i utrzymanie chodnika w należytych stanie.

Sąd Rejonowy uznał, że firma nie wywiązała się ze swoich obowiązków, ponieważ nie posypano rano piaskiem chodnika. A to właśnie śliskość była przyczyną uszczerbku na zdrowiu, którego doznał przechodzień. Sąd jako podstawę prawną odpowiedzialności przedsiębiorcy wskazał art. 415 k.c. (kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia) i zasądził 22 tys. zł zadośćuczynienia i 100 zł odszkodowania. Jednocześnie sąd, na podstawie art. 429 k.c., zwolnił z odpowiedzialności za wypadek gminę, uznając, że nie uchybiła wyborowi właściwego wykonawcy, ponieważ powierzyła czynności utrzymania porządku i czystości przedsiębiorcy, który trudni się wykonywaniem takich czynności.

Sąd Okręgowy nie podzielił stanowiska, że gmina uwolniła się od odpowiedzialności na podstawie art. 429 k.c. Jak wskazał sąd odwoławczy, w trakcie procesu gmina nie przedstawiła żadnych dokumentów, świadczących, że wybrany przedsiębiorca, zajmujący się m.in. zabezpieczeniem chodników przed oblodzeniem, jest profesjonalistą. Tym samym gmina ponosi odpowiedzialność za wyrządzoną przez przedsiębiorcę szkodę. Dopuściła się bowiem zaniechania w egzekwowaniu należytego wykonania zawartej z nim umowy. Zdaniem Sądu Okręgowego, jedynie w sytuacji jednoznacznego wykazania

i potwierdzenia dokumentami przekazania wykonywania zadań z zakresu oczyszczania miasta (w tym właśnie odśnieżania) profesjonalnej firmie gmina może zwolnić się z odpowiedzialności za ewentualne szkody na osobie i związane z tym odszkodowania.

## Działalność radnego z wykorzystaniem mienia gminy

Radny gminy, w ramach własnej działalności gospodarczej, prowadził warsztaty muzyczne w miejskim domu kultury. Budynek domu kultury był własnością gminy. Wojewoda, wobec niepodjęcia przez radę uchwały w sprawie wygaśnięcia mandatu radnego, wydał zarządzenie o wygaśnięciu mandatu. Uznał, że radny, prowadząc zajęcia muzyczne, naruszył przepisy ustawy o samorządzie gminnym, zakazujące prowadzenia działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia komunalnego gminy.

Sąd administracyjny oddalił skargę radnego, wskazując, że nie ma znaczenia, czy radny prowadzi zajęcia i warsztaty stale, czy okazjonalnie, czy uzyskuje z nich dochód, ani też czy podpisał z gminą umowę na prowadzenie zajęć i warsztatów. Istotne było, zdaniem WSA, że radny korzysta z własności gminy, w której sprawuje mandat, a skoro budynek domu kultury jest własnością gminy, to należy uznać, że radny prowadzi działalność z wykorzystaniem mienia komunalnego.

Rozpoznający skargę kasacyjną Naczelny Sąd Administracyjny uchylił wyrok sądu I instancji i zarządzenie wojewody. W uzasadnieniu wyjaśnił, że nie można przyjąć tak szerokiego rozumienia przepisów zakazujących prowadzenia działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia gminy przez radnych, jak zrobił to WSA. Zdaniem sądu kasacyjnego, należy racjonalnie interpretować przepisy. W ocenie NSA, w analizowanym przypadku radny prowadził tylko zajęcia w domu kultury, a z gminą nie łączyła go żadna umowa, dlatego nie można stwierdzić, że firma radnego korzysta z mienia gminy (sygn. akt II OSK 2255/13).

## Odwołanie radnego ze składu komisji

Rada gminy przyjęła uchwałę w sprawie uchwalenia statutu. W jego treści wprowadzono między innymi rozwiązania, dotyczące odpowiedzialności członków komisji rady. Jedno z postanowień statutu wprowadzało odpowiedzialność radnego za nieobecności na sesjach rady. Zgodnie z regulacją statutu: „jeżeli radny jest nieobecny na sesjach rady przez trzy kolejne posiedzenia i nie usprawiedliwił swojej nieobecności, przewodniczący rady może ten fakt podać do publicznej wiadomości wyborców w sposób przez siebie ustalony”. Inny przepis statutu stanowił natomiast, że w razie nieobecności radnego na trzech kolejnych posiedzeniach komisji przewodniczący komisji występuje z wnioskiem do rady gminy o odwołanie radnego ze składu komisji.

Regulacje te zakwestionował prokurator rejonowy, domagając się stwierdzenia nieważności obu zapisów, jako niezgodnych z ustawą o samorządzie gminnym. Zdaniem prokuratora, w zakresie kompetencji rady nie mieści się uprawnienie do stosowania wobec radnych środków restrykcyjnych ani dyscyplinarnych, w razie gdyby radny uchylił się od wykonywania obowiązków.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Kielcach stwierdził nieważność tylko pierwszego z kwestionowanych postanowień.

Sąd uznał, że podawanie do publicznej wiadomości wyborców nieusprawiedliwionej nieobecności radnego nie mieści się w katalogu zadań, wynikających z ustawy o samorządzie gminnym, przepisy te upoważniają przewodniczącego rady wyłącznie do organizowania prac rady oraz prowadzenia jej obrad.

Co do drugiego postanowienia, uznał je za zgodne z prawem. Zdaniem sądu, byt i kompetencje komisji uzależnione są od woli rady gminy, która jest samodzielna w podejmowaniu rozstrzygnięć o powołaniu lub rozwiązaniu komisji, a tym bardziej o wyborze lub odwołaniu poszczególnych członków komisji (sygn. akt II SA/Ke 455/13).

**INFORMUJE**

**6 XII TOMASZÓW MAZOWIECKI, 11 XII ŁOWICZ WYSTAWY RZEŻBY LUDOWEJ „ANIOŁOWIE SIĘ RADUJĄ...”**

Wystawę rzeźby ludowej „Aniołowie się radują...”, zainspirowaną fragmentem znanej kolędy, już od 6 grudnia będzie można oglądać w Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim. Każdy ze współcześnie tworzących rzeźbiarzy ludowych z naszego regionu, których prace prezentowane są na wystawie, przedstawia bożonarodzeniową radość na swój oryginalny i niepowtarzalny sposób. Wystawa czynna do 19 stycznia 2014 r. Drugą, wg tego samego scenariusza, będzie można obejrzeć od 11 grudnia do 2 lutego w Muzeum w Łowiczu.

**30 XI – 1 XII Bełchatów  
VII FESTIWAL FILMÓW  
„NAKRĘCENI”**

W dniach 30 listopada – 1 grudnia w Miejskim Centrum Kultury w Bełchatowie odbędzie się 7 edycja Festiwalu Filmowego „Nakręcenie”, popularyzującego kino amatorskie i prezentującego studentką i niezależną twórczość filmową. W części konkursowej festiwalu dzieła młodych twórców oceniane będą przez profesjonalne jury. Wszyscy zainteresowani filmową twórczością nieprofesjonalną mają okazję zobaczyć wiele inspirujących dzieł i porozmawiać z ich autorami. Festiwalowi towarzyszyć będą warsztaty, wykłady i prelekcje.

**5 XII Skierniewice  
PAPIER I DREWNO**

Muzeum w Łowiczu 5 grudnia o godzinie 18.00 zaprasza na wernisaż wystawy prezentującej eksponaty zakupione w ramach projektu „Papier i drewno” – poszerzenie kolekcji etnograficznej Muzeum w Łowiczu, który odbędzie się w Regionalnej Akademii Twórczej Przedsiębiorczości w Skierniewicach. Wystawie towarzyszyć będą warsztaty z zakresu wycinanki i rzeźby.

**6-8 XII Uniejów  
JARMARK  
BOŻONARODZENIOWY**

Zwiedzający uniejowski kompleks basenowy w dniach 6-8 grudnia podczas Jarmarku Bożonarodzeniowego będą mogli nabyć lokalne produkty, ręcznie robione wyroby artystyczne i użytkowe, spróbować aromatycznego grzańca, świętecznych pierników i innych wigilijnych specjalów. Magiczną atmosferę świąt dopełnią występy zespołów ludowych.

**11 XII Łódź  
XX MIĘDZYKRAJOWY  
FESTIWAL KOŁĘD  
I PASTORAŁEK**

11 grudnia o godz. 9.00 w Łódzkim Domu Kultury rozpocznie się XX Międzynarodowy Festiwal Kolęd i Pastorałek im. ks. Kazimierza Szwarlika. Będą to eliminacje regionalne z udziałem solistów, duetów, zespołów instrumentalno-wokalnych, wokalnych oraz chórów z województwa łódzkiego, które w tym roku zaprezentują znane oraz zapomniane kolędy i pastorałki w ramach kolejnej edycji Regionalnej Otwartej Sceny Artystycznej. Laureaci zostaną zakwalifikowani do finału Festiwalu, który odbędzie się w styczniu 2014 r. w Będzinie.

**31 XII Pabianice  
SYLWESTER Z OPERETKĄ**

Miejski Ośrodek Kultury im. Zbigniewa Herberta w Pabianicach zaprasza do spędzenia sylwestrowej nocy w klimacie musicalu i operetki. W szampański nastrój już od godziny 21.30 wprawi wszystkich obecnych grupa artystyczna „Operuj Arte”. Soliści w czasie ponaddwugodzinnego przedstawienia muzycznego zaprezentują najpiękniejsze arie i pieśni. Muzyczną aranżację sylwestrowego koncertu zapewni ceniony pianista Piotr Żukowski. Wstęp: 70 zł.



**REGIONALNA  
AKADEMIA  
KADR KULTURY  
ZAPRASZA  
NA SZKOLENIA:**

7 XII – Edukacja przez sztukę jako forma wychowania polistetycznego, czyli prezentacja metod i narzędzi, które można wykorzystać podczas przygotowań i realizacji zajęć poruszających tematykę edukacji przez sztukę. **Miejsce: Łódzki Dom Kultury.**

**ŁÓDZKIE SPOTKANIA  
TEATRALNE 2013**
**6 XII, godz. 18.00**

Spektakl „Lekcja” Eugène Ionesco, TEATR PST (Łódź)

**7 XII, godz. 18.00**

Spektakl „Table Around Cage”, KARBIDO (Wrocław)

**8 XII, godz. 17.00**

Spektakl „Plan lekcji”, a3 TEATR (Kleszczelce)

**Miejsce: Łódzki Dom Kultury,  
ul. Traugutta 18**

**WIĘCEJ NA PORTALU**

Счетъ ро- дившихся .		Мѣсяцъ и день		Имена	Званіе, имя, отчество и фамилія	Званіе, имя
М.	Д.	Р.	К.	родив- шихся	родителей, и какого вѣроис- повѣданія	во

**Rozmowy z matką...**  
 Generał Anton Denikin, legendarny dowódca armii „białych” podczas rosyjskiej wojny domowej, swoje szkolne lata spędził w Łowiczu. Duża część życia generała była związana z Królestwem Polskim.



Generał Anton Denikin

Narodziny i chrzest Antona Denikina zostały odnotowane w księgach metrykalnych cerkwi św. Jana Chrzciciela w Łowiczu. Sakramentu chrztu dokonał ksiądz Iwan Słowiński, kapłan 14. ołonieckiego pułku piechoty. Świątynia mieściła się na pierwszym piętrze dawnego klasztoru oo. dominikanów przy ul. Podrzecznej (obecnie Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych).

Przyszły generał urodził się 4 grudnia 1872 roku w Szpetalu Dolnym na przedmieściach Włocławka. Jak wynika z dokumentów łowickiej parafii, przecho- wywanych w Archiwum Państwowym w Łodzi, był on synem „majora w stanie spoczynku Iwana Jefimowicza Denikina, wyznania prawosławnego, i jego prawo- witej małżonki Elżbiety Fiodorowny, wyznania rzymskokatolickiego”.

Zgodnie z rosyjskim prawodawstwem, dzieci ze związków mieszanych były chrzczone w wierze prawosławnej, ale chłopak uczęszczał na nabożeństwa w kościołach obydwu obrządków. W domu Anton rozmawiał z matką po polsku, a z ojcem po rosyjsku. Swoją edukację Denikin rozpoczął we Włocławku, gdzie ukończył 6 klas szkoły podstawowej. Dalej należało wybrać szkołę realną, której absolwenci mieli prawo studiowania w szkołach wyższych. W pobliżu Włocławka znajdowały się dwie takie pla-

cówki – w Warszawie i w Łowiczu. Denikin wybrał tę drugą, ponieważ tam przeniósł się lubiany przez niego dyrektor włocławskiej podstawówki. W owym czasie Łowicka Szkoła Realna była jedną z czterech placówek tego rodzaju w Królestwie Polskim. Uczniowie mieli dostęp do świetnie wyposażonych gabinetów, m.in. fizycznego i biologicznego, oraz liczącej prawie 5 tysięcy tomów biblioteki ze zbiorem modeli do nauki rysunku technicznego.

Anton wraz z innymi uczniami mieszkał na kwaterze, a władze szkoły wyzna- czyły go na starszego wśród lokatorów. To stanowisko uprawniało do 50-proc. zniżki za czynsz, ale wiązało się z obowiązkiem sporządzania sprawozdań miesięcznych. W sprawozdaniu była rubryka „przyłapa- ni na rozmowach w języku polskim”, bo- wiem po powstaniu styczniowym władze w Petersburgu podjęły decyzję o rusyfikacji Królestwa Polskiego. Językiem wykłado- wym stał się rosyjski, a po polsku zabronio- no mówić nie tylko na szkole, ale nawet na uczniowskich kwaterach.

Denikin, choć wychowywany przez ojca w duchu rosyjskiego patriotyzmu, uważał politykę rusyfikacyjną za „absur- dalną, ciężką i krzywdzącą”. Wpisywał więc do odpowiedniej rubryki, iż „przyła- panych na rozmowach w języku polskim nie było”. Po trzech miesiącach dyrektor

szkoły zaczął coś podejrzewać, więc we- zwał go do gabinetu i bezskutecznie usi- łował wydobyć informacje. Ale Denikin obstawał przy swoim, ryzykując utratę stanowiska i 50-proc. ulgi.

Po ukończeniu szkoły realnej należało wybrać dalszą drogę zawodową. Opowie- ści ojca, uczestnika kampanii na Krymie, Węgrzech i w Polsce, patriotyczne wycho- wanie oraz dziecięce zabawy wojenne zdecydowały o wyborze drogi życiowej: służba wojskowa. Pierwszym miejscem służby podporucznika Denikina była 2. Brygada Artylerii w Białej Podlaskiej, później służył w Warszawie, Kijowie, Ka- zaniu. Podczas I wojny światowej Denikin dowodził IV Brygadą Strzelców, zwaną „Żelazną” z powodu osiągnięć bojowych. Denikina odznaczono dwoma krzyżami św. Jerzego oraz bronią św. Jerzego.

Po rewolucji lutowej Denikin zo- stał szefem sztabu generalnego. Jako jeden z założycieli ruchu „białych” ob- jął dowództwo nad armią ochotniczą w kwietniu 1918 roku, a w grudniu został głównodowodzącym siłami zbrojnymi po- ludnia Rosji. Wiosną 1919 roku rozpoczął szeroko zakrojoną ofensywę, wyzwalając Kubań, Kaukaz Północny, Donbas, Ukrai- nę. Latem i jesienią tegoż roku rozpoczął nieudany marsz na Moskwę.

Wiosną 1920, przekonany o bezsen- sowności dalszej walki, Denikin przekazał dowodzenie generałowi Wranglowi i wraz z żoną oraz córką wypłynął na angielskim statku do Konstantynopola. Na emigracji mieszkał w Belgii, na Węgrzech, we Francji i w USA. Opublikował wiele książek o hi- storii armii cesarskiej, rewolucji, pierwszej wojnie światowej i wojnie domowej.

Na emigracji wracał myślami do swojego życia w Królestwie Polskim: „Pamięć o mojej nieżyjącej matce Polce, spędzone na brzegach Wisły dzieciństwo i młodość pozostawiły we mnie głęboki ślad i stworzyły naturalną bliskość, zro- zumienie i pozytywny stosunek do narodu polskiego”.



Kolegium w Łowiczu

Violetta Wiernicka



Współczesne zdjęcie rynku w Wieruszowie

# Wieruszów w ogniu

Data 11 listopada 1918 r. została uznana za moment odzyskania przez Polskę niepodległości. Ma ona wymiar symboliczny, bo Polacy jeszcze przez trzy lata prowadzili różnego rodzaju zabiegi militarno-polityczne o ukształtowanie granic kraju (wojna z Rosją sowiecką, powstania śląskie, plebiscyty na Warmii i Mazurach itd.)

Pośród tych wydarzeń giną w zapomnieniu niemieckie prowokacje wojenne w miesiącach wiosenno-letnich 1919 r., których ofiarami byli niewinni mieszkańcy Wieruszowa.

Tuż obok miasta, na rzece Prośnie, biegła granica polsko-niemiecka. Za nią znajdowała się wieś Podzamcze, która w 1953 r. stała się integralną częścią miasta. We wsi tej stacjonowały niemieckie oddziały wojskowe i stąd ostrzeliwano Wieruszów.

Do pierwszego poważnego ataku na miasto doszło 29 kwietnia 1919 r. Wówczas to niespodziewanie na mieszkańców miasta i okolicznych wsi, którzy jak w każdy wtorek przybyli na cotygodniowy jarmark, o godz. 11 spadło 18 pocisków artyleryjskich. Po tym ataku nadleciały 4 samoloty niemieckie, które dokonały oglądu sytuacji. Wybuchła panika. Wkrótce sprawa niespodziewanego ataku wyjaśniła się. Okazało się, że jeden z niemieckich dowódców zażądał od zastępcy dowódcy kompanii 27. pułku piechoty z Częstochowy, aby Polacy oddali Niemcom sześć skradzionych koni lub zapłacili za 48 tysięcy marek niemieckich. Polak zlekceważył to żądanie. Zagrożono ostrzałem, co rzeczywiście nastąpiło.

Już po ataku, gdy rozeszły się plotki o przyczynie niemieckiej napaści, rozpoczęto nawet zbiórkę pieniędzy na ten cel. Tymczasem w magistracie zdecydowano o wysłaniu do Niemców delegacji, która usłyszała te same żądania. Ostatecznie sytuację uratował ppor. Kuśmirek, któremu udało się wynegocjować 48-godzinny rozejm. Jak wynika z ustaleń specjalnej komisji, żądania niemieckie były nieuzasadnione. Polacy nie ukradli koni, a działania Niemców były celowe i nastawione na zabicie jak największej liczby mieszkańców miasta.

W czasie ostrzału zginęło 5 osób (w tym 9-letni chłopiec), 15 zostało ciężko rannych (dwie zmarły), zaś kolejnych 28 zostało lekko rannych. Pociski zabiły 6 koni, a kolejnych 17 raniły (część musiało dobić) oraz jedną krowę. Uszkodzono 7 wozów chłopskich. W okolicznych bu-

dynkach wyleciały szyby, poniesiono też inne, pomniejsze straty. Łącznie oszacowano straty na 465 264 marek polskich.

Wydarzenia odbiły się głośnym echem w całej Polsce, a z trybuny sejmowej poseł Wojciech Korfanty grzmiał: Ludności [Wieruszowa] stała się wielka krzywda. Nie tylko, że w barbarzyński i niesłychany sposób zabito spokojnych mieszkańców w czasie pokoju (...), ale wyrządzono bardzo poważne straty materialne. Sejm jednogłośnie podjął uchwałę, w której wyraził najuroczystszy protest przeciw-



Widok rynku w Wieruszowie od strony zachodniej, rok 1940

ko atakowi, a także zobowiązał rząd do wystąpienia o odszkodowanie do strony niemieckiej za straty materialne.

Po raz kolejny Wieruszów stał się obiektem ataku niemieckiego w nocy z 22 na 23 czerwca, kiedy Niemcy rozpoczęli ostrzał artyleryjski miasta. Jednocześnie do ataku ruszył oddział piechoty, który wkrótce został odparty przez siły polskie.

23 czerwca miejscowy kapral policji zapisał: O godz. 8 m. 15 wieczorem Niemcy rozpoczęli bombardować Wieruszów, paląciami granatami wypuścili około 30 pocisków, od których spłonęły 43 domy doszczętnie. O 23 miasto ponownie zaatakowały oddziały niemieckie. Jednakże próba przejścia (o 1 w nocy) na stronę polską około 6 kompanii wojska została odparta i od 8.45 następnego dnia (24 czerwca) zapanał spokój. Oczywiście nie na długo, gdyż wieczorem: z powodu ostrzeliwania miasta powtórnie mieszkańcy opuszczają miasto masowo. Następnego dnia trwał nadal ostrzał miasta, zaś po południu

Niemcy po raz kolejny uderzyli na polskie oddziały, stacjonujące między Wieruszowem a pobliskim Mirkowem. Wojska niemieckie przekroczyły granicę i wkrótce zajęły młyn Chobota oraz wsie Mieleszyn i Mirków. Dopiero dzięki ściągniętym dodatkowym posiłkom (1. Pułk Strzelców Bytomskich) udało się odrzucić atak niemiecki w nocy z 25 na 26 czerwca.

28 czerwca podjęto kolejny atak na miasto, lecz już słabszymi siłami. Upadł on pod ogniem polskiej artylerii. Na skutek walk czerwcowych spłonął dawny zamek wieruszowski i całkowicie zniszczone zostały budynki przy ulicach: Zamkowej, Zachodniej, Wrocławskiej i Piskorskiej, zaś częściowo na Rynku i ul. Farnej.

Na wieść o atakach na Wieruszów premier Ignacy Jan Paderewski, przebywający na konferencji pokojowej w Paryżu, zwrócił się do szefów mocarstw zachodnich o pomoc dla Polski. W tej sprawie zwołano specjalną sesję, na której zdecydowano o udzieleniu Polsce wszelkiej pomocy.

Przez cały lipiec sytuacja w Wieruszowie była niespokojna. Mieszkańcy, którzy nie uciekli z miasta i pozostali w domach, nie mogli czuć się bezpiecznie, bo w każdej chwili groził nowy atak. 1 lipca wojsko niemieckie wystrzeliło z ciężkich dział 5 pocisków, zrujnowano 3 domy. Sytuacja powtórzyła się 9 lipca, a 11 lipca: Po dwudniowej ciszy Niemcy powtórzyli bombardowanie miasta od godziny 1 nocy do 4.30 rano wystrzelili przeszło 100 pocisków, zburzono lekko 11 domów. Nawet jeszcze 1 sierpnia wojsko niemieckie dokonało ostrzału Wieruszowa. Wystrzelono 8 pocisków armatnich. Jeden zniszczył w środku miasta dom Polaka Zabłockiego.

Sytuacja powoli stabilizowała się. Niemcy podpisały traktat wersalski i zarówno warunki wewnętrzne w Niemczech, jak i reakcja świata zachodniego nie pozwoliły na wojnę polsko-niemiecką, która wybuchła w odmiennych warunkach dwadzieścia lat później.

Michał Michalski

# Siłacz ze Strykowa

Przedwojenny Stryków miał swojego bohatera, o którym nikt już dzisiaj nie pamięta, a szkoda, bo historia życia, pochodzącego z tego miasta Zygmunta (Zishe'a) Breitbarta, posłużyła już nawet za filmowy scenariusz.

Zygmunt, jak mówili o nim Polacy, a właściwie Zishe (czasem podaje się formę Zisza) Breitbart urodził się w Strykowie w roku 1893. Miasteczko, leżące na skrzyżowaniu dróg do Łodzi, Brzezin, Łowicza, Łęczycy, jeszcze w pierwszym dwudziestoleciu XIX wieku wyróżniało się wśród sąsiednich miast. Było większe od Zgierza i Łodzi! Mieszkańcy zajmowali się głównie krawiectwem, szewstwem i garbarstwem. Dominującą wśród mieszkańców grupę stanowili ortodoksyjni Żydzi. Szybki rozwój i postępujące uprzemysłowienie sąsiednich miast oraz utrata praw miejskich na skutek represji (w 1869 roku) po powstaniu styczniowym spowodowały zastój gospodarczy Strykowa. I w takich okolicznościach Zishe przyszedł na świat w rodzinie żydowskich ortodoksów. Jego ojciec zajmował się kowalstwem, więc syn wcześniej zaczął pojawiać się w kuźni, pomagając ojcu. Ciężka praca zapewniła mu bardzo szybko teżyzną fizyczną. Imponował nią wśród kolegów i często właśnie przeciwko nim ją wykorzystywał, co kończyło się wyrzucaniem go z kolejnych szkół. W wieku młodzieńczym zaczął karierę jako cyrkowy siłacz, kłown i akrobata. Wraz z obwoźną trupą artystyczną objeżdżał polskie miasteczka.

Wybuchła pierwsza wojna światowa. Jako poddany cara, urodził się przecież w zaborze rosyjskim, powołany został do armii rosyjskiej. Trafił do pruskiej niewoli i tam doczekał końca wojny. Zdecydował się pozostać w Niemczech. Zaczął występować na targach i ulicach. Podczas jednego z takich występów w Bremie zobaczył go dyrektor słynnego Cirkus Busch i zaproponował angaż. Przygotowano dla niego nawet specjalny program artystyczny, nawiązujący do kowalskiej historii życia młodego mężczyzny. Wkrótce Breitbart został nazwany Królem Żelaza. Rozrywał łańcuchy, przegryzał monety, wbijał gwoździe gołymi rękami, giął stal jak miękką gumę. Czołówki gazet na całym świecie donosiły o jego ponadprzeciętnej sile. Niektóre pokazywały numery z jego udziałem, wydawały się wręcz nieprawdopodobne. Zdarzało mu się przytrzymać dwa konie, które nie mogły ruszyć go z miejsca. Podnosił małe słońtako (!) i przeciągał wozy pełne ludzi, a linę potrafił trzymać w... ustach! Swojego ciała, co jest udukiemowane na zdjęciach, używał jako podłoża karuzeli, pędzącej z ogromną prędkością i pełnej ludzi. Kładł się na ziemi, a na jego klatce

piersiowej układano specjalne pomosty, po których przejeżdżał załadowany samochód. Zdarzało się, że po tych pomostach przeganiano słonia.

Dla Żydów Zishe Breitbart stał się „Samsonem Potężnym”. Był syjonistą, dlatego idealnie pasował do „idei muskularnego syjonizmu”, której celem była promocja kultury fizycznej oraz walka ze stereotypowym obrazem cherlawego Żyda. Stał się wzorem dla młodzieży, reklamą klubów sportowych Makabi, działających nie tylko w Polsce, organizowanych przez Żydów. Na łamach przedwojennych „Zeszytów



Prasoznawczych” Jadwiga Rogozik pisała o nim: „Marzył o tym, że pojawi się w Erec Israel jako nowożytny Samson i dokona bohaterskich czynów, które zwrócą uwagę całego świata na sprawę utworzenia żydowskiego państwa w Palestynie”.

Stał się popularnym artystą estradowym, występował w USA, dawał występy dosyć często i w Polsce. „Breitbart leży na gwoździach, unosi jeźdźnię z końmi, ludźmi i pojazdami” – tak reklamowano na łamach „Republiki” występ siłacza w łódzkim Odeonie. Występował też w Cyrku Braci Staniewskich, który między innymi dzięki Breitbartowi stał się popularny. Jego występ w tym właśnie cyrku w Białymstoku w roku 1925 przeszedł do historii. Tam bowiem mieszkali najwierniejsi fani siłacza. Kiedy w Białymstoku rozeszła się wieść, że przybywa z Warszawy, na miejscowym dworcu zebrały się tłumy ludzi. Wychodzącego z pociągu atletę przywitała orkiestra w pełnej gali, pojawi-

li się również rabini. Rozentuzjasmowany tłum wziął Breitbarta na ręce i wprost z dworca zaniósł na postój dorożek. Specjalnie przystrojony powóz odwiózł go następnie do hotelu. Jego nazwisko sprawiło, że kasa cyrku była obleżona. Każdy chciał zobaczyć numer, który wykonywał w Cyrku Staniewskich. Zbudowano specjalny tor motocyklowy, który ułożono na klatce piersiowej siłacza, a dwaj ludzie jeździli po nim wokół. Ostatniego dnia występów gwoździem programu było rwanie łańcuchów, przyniesionych przez miejscowych niedowiarków, wąpiących w autentyczną siłę atlety.

Kilka miesięcy później, w październiku 1925 roku, Breitbart zmarł w okolicznościach, jakich nikt się nie spodziewał. Otóż podczas występów w Radomiu doszło do nieszczęśliwego wypadku, w czasie gdy wykonywał jeden z popularnych numerów, kiedy wbijał gwoździe w deski gołymi rękami. Za którymś razem uderzył za mocno i zardzewiały metal zranił go okolice kolana. W niegroźną ranę wdało się zakażenie i wkrótce nogę amputowano. Niestety, infekcja postępowała. Urodzony w Strykowie Breitbart zmarł w Berlinie dwa miesiące po wypadku, mając zaledwie 32 lata. Pochowano go na cmentarzu żydowskim w Berlinie jako Siegmund (tak w Niemczech wymieniono jego imię) Breitbart. W „Orędowniku Wrzesińskim” nr 124 z 24 października 1925 roku napisano, że: „W Berlinie zmarł niedawno słynny żydowski (nie użyto określenia polski Żyd) atleta. Zmarły siłacz posiadał znaczny majątek rozrzucony na obu półkulach”.

Co działo się z fortuną, którą pozostawił? Co działo się z jego rodziną? Czy w rodzinnym Strykowie pozostał po nim jakiś ślad i czy odwiedził to miasto, będąc sławnym, tego nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że w 2001 roku stał się bohaterem filmu, wyreżyserowanego przez Wernera Herzoga pt. „Niezwykły”. Film, oparty na podtytułem „historia prawdziwa”, z rzeczywistością ma niewiele wspólnego, choćby dlatego, że akcja rozgrywa się na początku lat trzydziestych, kiedy Breitbart już nie żył. Natomiast jeszcze za swojego życia sam wystąpił w dwóch filmach. Jednym z nich był austriacki „Der Eisenkönig” w reżyserii Maxa Neufelda.

Może uda się pamiętać o Breitbarcie przywrócić w rodzinnym mieście?.

Jacek Perzyński

# Ludzie niezwykli

Naukowcy i inżynierowie, pochodzący z ziemi sieradzkiej, są bohaterami wystawy w Muzeum Miasta i Rzeki Warty w Warcie. W niewielkiej sali śledzić można historię życia ludzi niezwykłych, najczęściej pochodzących z małych miejscowości, obdarzonych talentem i umiejętnościami, które zawiodły ich na szczyty.



Barbara Cichecka wymyśliła wystawę o naukowcach i inżynierach



Jan Pietrzak dostarczył część materiałów na wystawę

Najczęściej wystawy dotyczą artystów, a naukowcy, inżynierowie są pomijani. Tak pomyślała Barbara Cichecka, kustosz muzeum w Warcie, i przygotowała ekspozycję o nich. – Pokazujemy ludzi, którzy na pewno byli zdolni, ale też cierpliwi i twórczy – podkreśla Cichecka. – O każdej prezentowanej osobie mogę bez wahania powiedzieć, że była wybitna i godna.

Z Tomisławic koło Warty wywodzi się Erazm Józef Jerzmanowski (1844-1909), ziemianin, przemysłowiec, wynalazca i filantrop. Był powstańcem styczniowym i specjalistą w dziedzinie gazownictwa. Udoskonalił system wykorzystania gazu do oświetlania miast. Sławę zdobył w Stanach Zjednoczonych, gdzie nazywano go „człowiekiem, który oświetlił Amerykę”. Szacowano, że w USA miał trzecią fortunę. Potrafił się nią dzielić i w Stanach, i w kraju, gdzie wrócił pod koniec XIX wieku i zamieszkał w Prokocimiu koło Krakowa. Pamiętał nie tylko o najbliższych, ale i rodzinach wielodzietnych, chłopach,łożył na oświatę, wspomagał twórców, działał charytatywnie.

Mieczysław Marszewski (1857-1916) do historii przeszedł z małej wsi Ostrów koło Brzeźnia. Został konstruktorem mostów, a sztandarowym jego osiągnięciem jest most Poniatowskiego w Warszawie. – Dorobił się ogromnych pieniędzy, które pozwoliły na kupno dworu w Pilaszkuwie koło Warszawy, gdzie obecnie mieści się Muzeum Dworu Polskiego – mówi kustosz Cichecka.

W Boczku na ziemi sieradzkiej urodził się Marceli Nencki (1847-1901), prekursor biochemii, lekarz, powstaniec styczniowy. W Sieradzu nazwano jego imieniem ulicę i szpital. Znał aż 8 języków i w nich publikował prace naukowe. Wakacje spędzał w Boczku, gdzie hodowano dla niego pawie, aby mógł je wykorzystywać w do celów naukowych.

Biochemikiem był również Bronisław Filipowicz (1904-1988), naukowiec wywodzący się z Warty, który osiągnął tytuł profesora. W czasie II wojny był w AK i walczył w powstaniu warszawskim. Mieszkał w Warszawie i w Łodzi, gdzie współtworzył Akademię Medyczną. Ma na koncie wiele książek. Są wśród nich podręczniki akademickie i popularyzujące biochemię, jak „Hormony – eliksiry życia”.

Z małego Grzymaczewa w gminie Błaszki pochodził płk pilot Stanisław Dudziński (1904-1996) i Jan Nowacki. Ten pierwszy w okresie przedwojennym został wybitnym specjalistą w dziedzinie techniki i wypadków lotniczych. Służył w RAF. Był jedynym Polakiem, uczestniczącym jako obserwator w brytyjskiej komisji, badającej przyczyny katastrofy gibraltarskiej, w której zginął gen. Władysław Sikorski. Jan Nowacki (1903-2002) natomiast, z wykształcenia inżynier chemik, dorobił się wielu patentów, uczestniczył w kampanii wrześniowej. Rozgłos przyniósł mu preparat Novit.

Urodzony w Sieradzu Zygmunt Jarmicki (1886-1940) był jednym z konstruk-

torów słynnych polskich samolotów: Karasia i Łosia. Bombowiec Łoś należał do najlepszych na świecie polskich konstrukcji lotniczych w okresie 20-lecia międzywojennego. Był jedyną maszyną, która dorównywała podobnym samolotom Luftwaffe we wrześniu 1939 roku, a nawet je przewyższała – mówi Jan Pietrzak, sieradzki regionalista i entuzjasta lotnictwa.

Sieradzianin Maksymilian Sławiński (1926-1998) też był blisko latania. Zasłynął jako wynalazca i konstruktor lotni ze skrzydłami zespolonymi, co opatentował, ale wyłącznie w Polsce. Wynalazek został więc bez przeszkód wykorzystany za granicą.

Ary Sternfeld (1905-1980), pionier kosmonautyki, urodził się w Sieradzu. Z wykształcenia był inżynierem mechanikiem, ale to obliczenia kosmonautyczne pochłonęły go całkowicie. To on wytyczył trajektorie lotów międzyplanetarnych. Kilkanaście naukowych i popularzatorskich książek Arego Sternfelda, włącznie ze „Wstępem do kosmonautyki”, miało ponad 80 wydań na całym świecie, przetłumaczono je na przeszło 30 języków prawie w 40 krajach. Sternfeld, który mieszkał w Moskwie, został honorowym obywatelem Sieradza, tęsknił za rodzinnym miastem, a przypominał mu o nim herb na ścianie moskiewskiego mieszkania i obraz z widokiem sieradzkiego rynku.

tekst i fot. Bożena Bilska-Smuś

# Między pamięcią a zapomnieniem

Cmentarz ewangelicko-augsburski w Ozorkowie powstał, kiedy Ignacy Starzyński, właściciel między innymi Ozorkowa, postanowił sprowadzić z Dąbia do swojego majątku grupę sukienników pochodzenia niemieckiego i założyć osadę rękodzielniczą.



Kaplica rodzinna Schlösserów

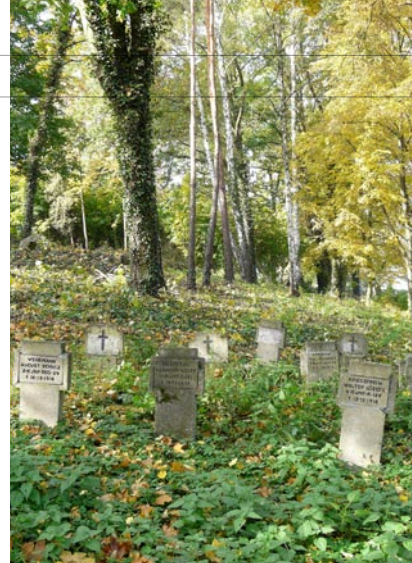
Na mocy porozumienia z 1807 r. Starzyński przekazał przybyszom teren pod kościół i cmentarz. Postanowienie to potwierdziła druga umowa między dziedzicem a osadnikami z 1811 r. Cmentarz o powierzchni ponad 2 ha został ulokowany w południowej części miasta, w sąsiedztwie cmentarza rzymskokatolickiego. W pobliżu znajdował się także nieistniejący dziś kirchut. W drugiej połowie XIX w. cmentarz ogrodzono murem z cegieł, wcześniej teren wyznaczał drewniany płot.

W połowie XIX w. przedstawiciele elity społeczności niemieckiej zaczęli wznosić okazałe nagrobki ku pamięci zmarłych krewnych. Najokazalszą budowlą z tego okresu jest grobowiec rodziny Wernerów. Monumentalna, prosta w formie budowla z czerwonego piaskowca znajduje się w północno-wschodnim sektorze cmentarza i jest skierowana ku dawnemu wejściu. Grobowiec wzniesiono po śmierci Wilhelma Wenera w 1842 r. Przybył on do Ozorkowa z Warszawy w 1821, był właścicielem farbiarni, uchodzącej wówczas za najlepszą w Królestwie Polskim. Wilhelm Werner miał ogromne zasługi dla społeczności ozorkowskich Niemców: był głównym fundatorem kościoła ewangelicko-augsburskiego. Ten klasycystyczny budynek jest bez wątpienia najpiękniejszym zabytkiem architektury sakralnej w Ozor-

kowie. Grobowiec, czynny do 1916 r., jest także miejscem wiecznego spoczynku obu żon przemysłowca i kilkunastu innych osób z rodziny Wernerów. Z połowy XIX w. pochodzi również usytuowany w południowo-zachodniej części cmentarza nagrobek Friedricha Mathiasa, nestora rodu największych ozorkowskich przemysłowców Schlösserów, który przybył do Ozorkowa z okolic Aachen w 1821 r. Po przyjeździe założył fabrykę sukna, w latach trzydziestych, gdy przemysł wełniany dotknęły carskie represje związane z upadkiem powstania listopadowego, przestawił się na branżę bawełnianą. Zmarł w 1848 r. Friedricha Mathiasa upamiętnia żeliwny, klasycystyczny nagrobek, wyróżniający się skromnymi, wysmakowanymi zdobieniami.

Kaplicę Schlösserów, największe mauzoleum na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Ozorkowie, datuje się na lata 80. XIX w. Doskonale wpisuje się w epokę; na przełomie XIX i XX w. mauzolea, które jako kaplice mogły służyć współwyznawcom, wznosili także łódcy fabrykanci i inni przedstawiciele elit. Budowę kaplicy Schlösserów zrealizowała Matylda z Wernerów, wdowa po Heinrichu, który zmarł w 1884 r. Heinricha, syna Friedricha Mathiasa, można uznać za najwybitniejszego przedstawiciela rodu Schlösserów. Wzniósł on nowoczesną przędzalnię na Strzeblewie, folwarku leżącym na północ od miasta, który już 1821 r. został włączony do Ozorkowa. Fabryka znana była z dobrych warunków pracy i stosunkowo wysokich płac oraz jakości wyrobów. Bezdzietne małżeństwo dokonało wielu donacji na rzecz parafii i miasta. Dzięki nim powstała między innymi wolno stojąca dzwonnica obok kościoła parafialnego, szkoła elementarna (później szkoła zawodowa, tzw. „metalówka”) oraz tzw. „dom starców” (dziś DPS). W kaplicy zostali pochowani również młodszy brat Heinricha – Carl i jego żona Natalia z Buchholtzów.

Do Ozorkowa przybywali nie tylko przemysłowcy. W tym miejscu należy wymienić Karola Teodora Weila – nestora rodu ozorkowskich farmaceutów, właściciela apteki przy głównej ulicy miasta. W południowo-wschodniej części cmentarza



Kwaterna żołnierzy poległych w 1914 r.

znajdują się groby członków tej rodziny. Nagrobek zmarłego w 1858 r. Teodora Karola ma formę postumentu zwieńczonego krzyżem. Analogiczną formę ma wykonany z białego marmuru nagrobek jego żony Julii z Wernerów, która zmarła w 1884 r.

Zabytkowe, dziewiętnastowieczne pomniki to dzieła sztuki kamieniarskiej i odlewniczej, niestety nie zachowały się informacje o ich twórcach. Na późniejszych, prostych nagrobkach z minionego wieku najczęściej widnieją polskie napisy, co obrazuje, jak społeczność niemiecka się zasymilowała. Na cmentarzu ewangelicko-augsburskim spoczywają nie tylko wybitni i szeregowi członkowie społeczności ozorkowskich ewangelików, pochowano tu bowiem również niemieckich żołnierzy, walczących na frontach I i II wojny światowej. Do dziś w północno-wschodnim sektorze cmentarza zachowało się 26 krzyży, a na 17 krzyżach nazwiska pochowanych tu młodych mężczyzn są nadal czytelne. Prawdopodobnie byli to żołnierze 9. Armii Cesarstwa Niemieckiego pod dowództwem feldmarszałka von Mackensena, która późną jesienią 1914 r. stoczyła z siłami rosyjskimi walki pod Łodzią i nad Bzurą. Po zajęciu Ozorkowa przez wojska hitlerowskie we wrześniu 1939 r. w mieście krótko działał szpital wojskowy. Niemieccy żołnierze, zmarli w tym szpitalu, zostali pochowani na cmentarzu ewangelicko-augsburskim. W południowo-wschodniej części cmentarza znajdowało się 27 drewnianych krzyży, upamiętniających uczestników bitwy nad Bzurą.

Wiele nagrobków nosi ślady niszczącej działalności czasu, a zielen jest zaniedbana. Parafia ewangelicko-augsburska prowadzi zbórkę funduszy na renowację zabytkowych nagrobków, uzyskała także dotację z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi na pielęgnowanie drzewostanu.

Barbara Chlebowska, Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi

Przygotowując artykuł autorka korzystała z opracowania Pawła Andrzeja Górnego „Cmentarz ewangelicko-augsburski w Ozorkowie” Ozorków, 2010



# Unikatowa marka z Drzewicy

„Gerlach” jest prawdopodobnie najbardziej rozpoznawalną polską marką w dziedzinie galanterii stołowej. Wyroby tej firmy cechuje od blisko dwustu lat wyjątkowy charakter, wynikający z połączenia klasycznej formy i nowoczesnego wzornictwa. Stanowi symbol jakości i luksusu na naszych stołach.

Historia zakładów Gerlach S.A. sięga połowy lat 20. XIX stulecia, kiedy to twórca firmy Samuel Gerlach założył swój pierwszy warsztat wyrobów nożowniczych w Warszawie przy ulicy Podwale. Przybył on do stolicy Królestwa Polskiego zachęcony protekcyjną polityką rządu Kongresówki, stwarzającą preferencyjne warunki dla prywatnej wytwórczości, co miało wielki wpływ na uprzemysłowienie całego kraju. Gerlach był wykwalifikowanym rzemieślnikiem z czteroletnią praktyką, którą zdobywał w Wiedniu i Berlinie. Wkrótce jego zakład stał się liderem w produkcji noży na rynku warszawskim, a wyroby zyskały uznanie na wystawach sprzętu technicznego, gdzie dwukrotnie nagradzono je złotym medalem. Car Mikołaj I zezwolił na sygnowanie wyrobów firmowych Gerlacha złotą koroną, symbolem najwyższej jakości w imperium rosyjskim, która do dzisiaj jest znakiem zakładu. Po śmierci Samuela fabrykę kierowała jego żona Marianna, a następnie córka Emilia z mężem Augustem Kobylańskim, który nabył rodzinną firmę żony w wyniku licytacji w 1846 roku. Niestety, na skutek represji carskich za udział w powstaniu styczniowym (dostarczanie broni powstańcom) August został uwięziony w cytadeli warszawskiej, a rodzina, będąca w trudnej sytuacji materialnej, została zmuszona w 1872 roku do sprzedaży fabryki. Tradycje rodzinne, związane z produkcją noży, podtrzymał Samuel Hipolit Kobylański, syn Augusta. Nowa fabryka powstała również w Warszawie. I, podobnie jak za czasów Samuela Gerlacha, wyroby firmy „S. Kobylański, dawniej S. Gerlach” w błyskawicznym tempie dorównały jakości galanterii stołowej firm Fraget czy Norblin, a zakłady należały do najnowocześniejszych w tej części Starego Kontynentu. W 1886 roku pomieszczenia fabryczne były za ciasne, co zdecydowało o nabyciu nowych przestrzeni produkcyjnych w Drzewicy koło Opoczna (ówcześnie Kuźnice Drzewickie). Samuel Kobylański uruchomił tam, wraz ze swoim młodszym bratem Bronisławem oraz warszawskim przemysłowcem Karolem Temlerem, nowoczesną fabrykę noży i narzędzi tnących pod nazwą „Bracia Kobylańscy – Fabryka Wyrobów Stalowych, dawniej „Gerlach”.



Budynki fabryki Gerlacha

Drzewicki zakład pierwotnie posiadał profil hutniczy, a jego funkcjonowanie związane było z rudami żelaza, wydobywanymi w okolicy. Dotychczasowi właściciele huty spółka „Lilpop-Rau-Loewenstein” produkowali lane żelazo, sztaby żelazne, gwoździe i narzędzia rzemieślnicze. Warto dodać, że fabryka ta była kontynuatorem założonych w 1760 roku przez Filipa Szaniawskiego, ówczesnego właściciela Drzewicy, zakładów hutniczych produkujących drut, gwoździe, naczynia kuchenne oraz elementy uzbrojenia. Zakłady Szaniawskich były pierwszymi ośrodkami produkcyjnymi, powstałymi w okresie Oświecenia w naszym regionie i na ziemiach polskich. Data powstania zakładów drzewickich, obok korony carskiej, utworzyła symbol firmy „Gerlach”.

Drzewickie zakłady Kobylańskich wytwarzały narzędzia chirurgiczne, tnące, ostrza noży oraz oferowały bogaty asortyment noży i nakryć stołowych. Podobnie jak za czasów Samuela Gerlacha, służyły ze stosowania nowinek technicznych. W 1893 roku zainstalowano maszynę parową oraz specjalistyczne maszyny zakupione w Europie Zachodniej, a w następnych latach wprowadzono nowoczesne środki w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, a więc osłony maszyn, fartuchy i okulary ochronne. Zadbano także o zaplecze socjalne dla pracowników, budując dla nich łaźnie oraz ambulatorium, w którym nieodpłatnie udzielano porad lekarskich.

W czasie I wojny światowej działania zbrojne oraz trudności ze zdobyciem su-

rowców do produkcji wyrobów nożowniczych spowodowały czasowe zamknięcie fabryki. Zakład uruchomiony został powtórnie tuż po zakończeniu wielkiej wojny, a następnie w 1928 roku przekształcony w spółkę akcyjną pod nazwą „Kobylańscy Spółka Akcyjna dla Przemysłu i Handlu Wyrobami Stalowymi”, co pozwoliło uzyskać fundusze na dalszy rozwój przedsiębiorstwa. W 1935 roku Kazimierz Kobylański, syn Samuela Hipolita, zainstalował w fabryce dwie turbiny elektryczne o napędzie wodnym i uruchomił kilka nowych działów produkcyjnych, w tym produkcję żyłek. Niestety, kolejna wojna światowa położyła kres drzewickiej produkcji.

Władze hitlerowskie zlikwidowały zakład w 1943 roku, zamykając tym samym okres gospodarowania przedsiębiorstwem przez rodzinę Kobylańskich. Dwa lata później wznowiono produkcję pod państwowym zarządkiem. W 1955 roku Fabryka Wyrobów Nożowniczych Gerlach zatrudniała 1783 osoby, a produkcja wzrosła 10-krotnie w porównaniu z rokiem 1947. Od 1982 roku firma funkcjonowała jako Fabryka Nakryć Stołowych „Gerlach”. Od 1992 roku zakłady przekształcono w jednoosobową spółkę skarbu państwa, a w 1995 roku w spółkę akcyjną. Niestety, obecnie produkcja galanterii stołowej w Drzewicy jest wstrzymana i istnieje ryzyko całkowitej likwidacji tej unikatowej w skali kraju firmy.

Piotr Machlański

# Na łyżwach do Soczi

Zima w przyrodzie wyraźnie nie chce jeszcze nadejść, ta kalendarzowa jest coraz bliżej, a w sporcie już się zaczęła. Wystartowały Puchary Świata w łyżwiarstwie, skokach i biegach narciarskich, inaugurując sezon olimpijski, którego kulminacja nastąpi w Soczi 7-23 lutego 2014.

Sportowcy z naszego regionu jeszcze nigdy nie zdobyli medalu na białych igrzyskach, a Łódzkie miało łącznie 21 olimpijczyków, którzy startowali w 13 imprezach pod znakiem pięciu kółek.

Kluby z naszego województwa reprezentowały w ekipach olimpijskich dziewięcioro łyżwiarzy figurowych z Łodzi, siedmiu hokeistów z Łodzi i jeden ze Zgierza oraz czworo panczenistów z Tomaszowa Mazowieckiego.

Z szansę na wyjazd do Soczi 2014 mają dwaj łyżwiarze szybcy z regionu: rewelacja ubiegłego sezonu, sensacyjny zdobywca Pucharu Świata na 1.500 m Zbigniew Bródka z UKS Błyskawica Domaniewice, pracownik straży pożarnej w Łowiczu, oraz Roland Cieślak z Pilicy Tomaszów. Podopieczni trenera kadry narodowej Wiesława Kmiecika obiecująco zaczęli za oceanem starty w Pucharze Świata w Calgary i Salt Lake City. Dla wychowanka trenera Mieczysława Szymajdy z Domaniewic byłby to drugi start olimpijski (w Vancouver 2010 zajął 27. miejsce na 1.500 m), a dla wychowanka Jolanty i Wiesława Kmiecików z Tomaszowa debiut.

Głęboki kryzys nie tylko w łódzkim, ale i w krajowym sporcie przechodzą hokej na lodzie i łyżwiarstwo figurowe. Rozpoczął się natomiast nienotowany od lat rozkwit łyżwiarstwa szybkiego. Postępy nie tylko Zbigniewa Bródki, ale także Konrada Niedźwiedzkiego, Jana Szymańskiego, Artura Wasia, Rolanda Cieślaka i panczenistek, z brązowymi medalistkami olimpiady w Vancouver 2010 w biegu drużynowym: Luizą Złotkowską, Katarzyną Bachledą-Curuś i Katarzyną Woźniak oraz Natalią Czerwonką spowodowały, że panczeniami zainteresowali się sponsorzy oraz telewizja Polsat, która pokazuje na żywo zawody Pucharu Świata i promuje tę piękną dyscyplinę w programach informacyjnych

i reportażach. Tegoroczne mistrzostwa świata w Soczi zaowocowały srebrnym medalem w wyścigu drużynowym kobiet i brązowym mężczyźn. Zbigniew Bródka jest pierwszym triumfatorą Pucharu Świata w historii polskiego łyżwiarstwa i trzecim po Adamie Małysz i Justynie Kowalczyk w dyscyplinach zimowych.

Panczenistom do pełni szczęścia brakuje krytego toru. Polska jest jedynym krajem liczącym się w tej dyscyplinie sportu,

korzystają również panczeniści. Jeśli nie ma inicjatywy „odgórną”, to może trzeba ruszyć sprawę od dołu?

Dochowaliśmy się w Polsce licznej grupy utalentowanych panczenistów, będących w wieku sportowej dojrzałości, ale jeszcze nie w apogeum sportowych możliwości. Żał byłoby, gdyby ich kariery przeminęły przed powstaniem pierwszej w Polsce hali lodowej.

A oto nazwiska 21 olimpijczyków z Łódzkiego na białych igrzyskach:

Łyżwiarstwo figurowe (9): Grażyna Osmańska-Kostrzewińska i Adam Brodecki (Społem Łódź) Sapporo 1972, Grzegorz Filipowski (ŁOS Łódź) Sarajewo 1984, Calgary 1988, Albertville 1992, Agnieszka Domańska (ŁOS) i Marcin Głowacki (ŁTL Łódź) Lillehammer 1994, Sylwia Nowak-Trębacka i Sebastian Kolasiński (MKŁ Łódź) Nagano 1998, Salt Lake City 2002, Aleksandra Kauc i Michał Zych (MKŁ Łódź) Turyn 2006.

Hokej na lodzie (8): Władysław Król (ŁKS) Garmisch-Partenkirchen 1936, Stanisław Olczyk (Włóknierz Zgierz) Innsbruck 1964, Jerzy Potz (ŁKS) Sapporo 1972, Innsbruck 1976, Lake Placid 1980, Walery Kosyl (ŁKS) Sapporo 1972, Innsbruck 1976, Krzysztof Birula-Białynicki (ŁKS) Sapporo 1972, Adam Kopczyński (ŁKS) Sapporo 1972, Leszek Kokoszka (ŁKS) Lake Placid 1980, Jan Stopczyk (ŁKS) Sarajewo 1984.

Panczeny (4): Stanisława Pietruszczak-Wachała (Pilica Tomaszów) Innsbruck 1976, Paweł Abratkiewicz (Pilica Tomaszów) Albertville 1992, Nagano 1998, Salt Lake City 2002, Jaromir Radke (Pilica Tomaszów) Albertville 1992, Lillehammer 1994, Zbigniew Bródka (UKS Błyskawica Domaniewice) Vancouver 2010.

Marek Kondraciuk „Dziennik Łódzki”  
 fot. Krzysztof Szymczak



Od lewej: Roland Cieślak, Wiesław Kmiecik, Zbigniew Bródka

który nie ma hali lodowej. Do zadaszenia kwalifikują się odkryte obiekty w Tomaszowie, na warszawskich Stegnach i w Zakopanem, ale ministerstwo nie kwapi się z podjęciem decyzji, jakby wyczekiwało na wyniki starań Krakowa o organizację igrzysk olimpijskich. Niezmiernie stoimy na stanowisku, które sygnalizowaliśmy już na łamach „Ziemi Łódzkiej”, że najbardziej odpowiednią lokalizacją krytego toru jest w Tomaszowie, zarówno z racji położenia w centrum Polski, jak i bliskości Spały, światowej klasy ośrodka, z którego

# Radni IV kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



**Sylwia A. Adamczewska**  
klub radnych PO



**Artur J. Bagiński**  
klub radnych PSL



**Andrzej Barański**  
klub radnych SLD



**Marcin A. Bugajski**  
klub radnych PO



**Andrzej F. Chowis**  
klub radnych PSL



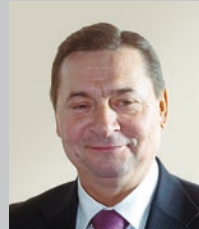
**Włodzimierz Fisiak**  
klub radnych PO



**Radosław W. Gajda**  
klub radnych PiS



**Wiesław Garstka**  
klub radnych SLD



**Świętosław S. Golek**  
klub radnych PO



**Andrzej R. Górczyński**  
klub radnych PSL



**Anna M. Grabek**  
klub radnych PiS



**Piotr Grabowski**  
klub radnych PiS



**Agata Grzeszczyk**  
klub radnych PO



**Jakub Jędrzejczak**  
klub radnych PO



**Danuta Kałuzińska**  
klub radnych SLD



**Anna B. Kamińska**  
radna niezrzeszona



**Monika A. Kilar-Błaszczyk**  
klub radnych PiS



**Dariusz Klimczak**  
klub radnych PSL



**Iwona E. Koperska**  
klub radnych PiS



**Ewa Kralkowska**  
klub radnych SLD



**Cezary J. Krawczyk**  
klub radnych PO



**Włodzimierz S. Kula**  
klub radnych PO



**Marek M. Mazur**  
klub radnych PSL



**Elżbieta R. Nawrocka**  
klub radnych PSL



**Irena M. Nowacka**  
klub radnych SLD



**Anna B. Rabięga**  
klub radnych PO



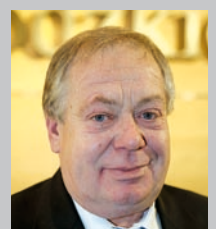
**Iłona M. Rafalska**  
klub radnych PO



**Halina B. Rosiak**  
klub radnych PiS



**Dorota H. Ryl**  
klub radnych PO



**Wiesław W. Stasiak**  
klub radnych PSL



**Witold Stępień**  
klub radnych PO



**Jolanta Szymańska**  
klub radnych PO



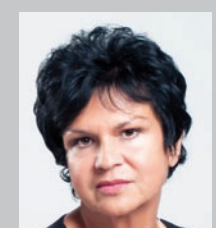
**Mieczysław Teodorczyk**  
klub radnych SLD



**Witold J. Witzczak**  
klub radnych PiS



**Marek K. Włóka**  
klub radnych PiS



**Bożena Ziemienczyk**  
klub radnych PO

# XXII Łódzkie Spotkania Baletowe

Teatr Wielki w Łodzi od 45 lat jest organizatorem Łódzkich Spotkań Baletowych, jednego z najpoważniejszych wydarzeń baletowych w Polsce. Ideą spotkań jest chęć stworzenia w Łodzi możliwości prezentacji najważniejszych zespołów baletowych na świecie, a także konfrontacji aktualnych trendów w sztuce tańca. Historia Łódzkich Spotkań Baletowych miała swój początek w 1968 roku, kiedy to za sprawą Stanisława Dyzbardisa, związanego z Teatrem Wielkim w Łodzi, powstał pomysł zrealizowania imprezy, poświęconej sztuce tańca. W pierwszej edycji zaprezentowały się zespoły z Polski oraz – jedyny zespół zagraniczny – z Państwowej Opery w Lipsku (NRD).

Minęło już prawie pół wieku, a w tym czasie gośćmi festiwalu były znamienite zespoły zagraniczne, m.in. Balet Klasyczny z Moskwy (ZSRR), Teatr Opery i Baletu w Leningradzie (ZSRR), St. Petersburgski Teatr Baletu Borisa Ejfmana, Ballet du XXe Siècle (Belgia), Rosyjski Narodowy Teatr Baletu, Teatr „Bolszoj” Republiki Białoruś, Ballet Nacional de Cuba, Batsheva Dance Company (Izrael), Kibbutz Contemporary Dance Company (Izrael), Nederlands Dans Theater i wiele innych. Gościły także polskie uznane zespoły, m.in. Wrocławski Teatr Pantomimy, balet Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie czy Polski Teatr Tańca – Balet Poznański.

Łódzka publiczność miała możliwość obejrzenia najwybitniejszych osobowości, m.in. artystów tej miary, co Maurice Bejart, Boris Ejfman, Jiri Kylian, Hans van Manen, Alicia Alonso, Ana Laguna, Sylvie Guillem, Michaił Barysznikow i wielu innych, wybitnych tancerzy XX wieku.

Tegoroczne, XXII już Łódzkie Spotkania Baletowe zainaugurowała 26 października premiera baletu komicznego „Don Kichot”, do którego libretto oraz choreografię stworzył Marius Petipa, a muzykę skomponował Ludwig Minkus. Choreografem łódzkiego przedstawienia jest Aleksander Polubentsew, absolwent Akademii Baletu im. A. Waganowej w Sankt Petersburgu, a obecnie szef Wydziału Choreograficznego Państwowego Konserwatorium w Sankt Petersburgu. Na scenie zaprezentował się zespół baletu Teatru Wielkiego w Łodzi w odnowionym składzie i pod nowym kierownictwem Dominika Muški, absolwenta łódzkiej Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Feliksa Parnella, do niedawna czołowego solisty baletu Teatru Wielkiego w Poznaniu.

Kolejnymi widowiskami były spektakle zaprezentowane przez Ballet National de Marseille, stworzony przez Rolando Petipa w 1972 roku: „Moving Target” oraz (w reżyserii i choreografii Frédéric Flamanda) „Orfeusz i Eurydyka”.

Prezentujący się także podczas tegorocznych „Spotkań...” zespół Ailey II, jeden z najpopularniejszych zespołów baletowych w Stanach Zjednoczonych, przedstawił widowiska „Streams, Virtues, Revelations” oraz „Ailey Highlights, Do-scongío, Rusty, Revelations”, natomiast spektakl „milonga” został zrealizowany przez Sidi Larbi Cherkaoui, artystę posiadającego w dorobku m.in. zdobytą w Monako nagrodę im. Niżyńskiego. Była to pierwsza międzynarodowa produkcja, dotycząca tanga, stworzona przez choreografa nie pochodzącego z Argentyny. Ostatnie prezentacje, zatytułowane „Still Current (Afterlight, Two, Duet, Solo, Trio)”, zostały przygotowane przez twórczy duet: uznanego w świecie choreografa Russella Maliphanta oraz Michaela Hullsa, fenomenalnego twórcę efektów świetlnych.

